Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	. . . Zł.	—.70
Tekst	— 5	„	—.60
Reklamy	— 5	„	—.40
Zwyczajne	— (	„	—.20
Cyfrowe	— 8	„	—.40
Nekrologi	— 5	„	—.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.
WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE
W Warszawie z odnoszeniem Zł. 5.—
Na prowincji z przesyłką pocztową „ 5.—
Zagranicą z przesyłką pocztową „ 10.—
Zmiana adresu . . . . „ —.50
Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 600-04. ADMIN. 649-01

Nr. 108. **Warszawa, Piątek 12 Maja 1933 r.** **Rok X.**

Nowe konjunktury.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Obliczono, że banki amerykańskie wydobyły od swoich klientów 25 miljardów dolarów, które bezpowrotnie przepadły. Ta astronomiczna cyfra jest dowodem wielkiego bogactwa amerykańskiego społeczeństwa i niesłychanej lekkomyślności, — aby nie powiedzieć więcej,— amerykańskich bankierów. Działo się to w okresie tej wielkiej prosperity, która zadziwiła i oszołomiła świat cały i zrobiła — na czas jakiś — Wall-street centrum życia finansowego obu półkul. Świat cały uwierzył, że bogactwo Stanów Zjednoczonych jest niewyczerpane i niewzruszone i wszystkie państwa europejskie wyciągały w tamtą stronę błagalne dłonie chcąc pożyczkami amerykańskiemi ratować się przed bankructwem Ale główne źródło tego bogactwa było wątpliwe; była niem bowiem światowa wojna, z której Ameryka wyszła z minimum strat i maksimum zysków. Po zamknięciu bilansu wojny, okazało się, że cała Europa jest dłużniczką Ameryki, która pod rozmaitemi postaciami: pożyczek, dostaw amunicji, zaopatrzenia w żywność, sprzedaży starego materjału wojennego itp. zagarnęła prawie cały kapitał ruchomy, jakim kraje europejskie rozporządzały. I oto nagle wszystkie te olbrzymie sumy wydobyte z Europy rozwiały się w nicość. Ogół amerykański utracił gdzieś w przestrzeni 25 miljardów dolarów i nikt nie wie ani gdzie się podziały te olbrzymie sumy, ani kto korzystał z tych spekulacyj, prowadzonych za pośrednictwem Wall Street. W każdym razie społeczeństwo amerykańskie nagle znalazło się tam, gdzie społeczeństwa europejskie tkwiły już od lat t. j. w ciężkiem, ogólnem przesileniu finansowo-gospodarczem. Dopiero wtedy politycy, ekonomiści i finansiści Stanów Zjednoczonych przystąpili do rewizji swoich dotychczasowych zapatrywań na stosunek Ameryki do Europy. Dopiero wtedy okazała się cała błędność teorji, która murem chińskim odgradzała Amerykę od Europy i pozwalała potentatom finansowym Stanów Zjednoczonych traktować państwa europejskie jak kolonje, które można eksploatować nic im wzamian nie dając. Zrozumiano wreszcie w Ameryce, że Europa, która swojej produkcji niema gdzie zbyć, nie jest w stanie płacić ani procentów, ani kapitału pożyczek amerykańskich i, że jeżeli przesilenie niema przybrać rozmiarów katastrofalnych — trzeba ją zwolnić z wielkiej części tych zobowiązań, które zresztą powstały po większej części pod ciężkim przymusem. Nie ma już teraz mowy o tem, aby Ameryka nie uczestniczyła czynnie w międzynarodowych konferencjach a nawet amerykańscy ekonomiści i politycy kładą właśnie wielki nacisk na konferencję gospodarczą w Londynie, która ma gospodarcze życie cywilizowanego świata znormalizować.

Z wyborem prezydenta Roosevelta rozpoczął się w Stanach Zjednoczonych nowy kurs polityki ekonomicznej, który objawił się przedewszystkiem w wielkiej zniżce dolara w nawrocie do podwójnej waluty a następnie w propozycji t. zw. rozejmu celnego. Prezydent Roosevelt proponuje mianowicie, aby aż do ukończenia narad konferencji gospodarczej, zwołanej do Londynu, wszystkie państwa w niej uczestniczące zobowiązały się swoich stawek celnych nie podnosić. Chociaż cel tej propozycji jest dość przeźroczysty i zmierza przedewszystkiem do utorowania dróg zbytu dla amerykańskiej produkcji, — tkwi w niej zdrowy pierwiastek poczucia równowagi — zachwianej przez ogólne dążenia do całkowitej autarkji.

Tworzy się zatem w gospodarczych stosunkach świata nowa sytuacja i nowa konjunktura, — i pora zastanowić się nad tem, czy i jakie korzyści możemy stąd osiągnąć, i co mamy robić, aby tego ważnego momentu nie przeoczyć. Są to jednak zagadnienia zbyt skomplikowane, aby je w artykule dziennikarskim roztrząsać; zająć się niemi muszą fachowcy, zwłaszcza ci, którzy będą Polskę reprezentować na międzynarodowej konferencji gospodarczej. Nie może tam być miejsca dla dylentatyzmu w jakiejkolwiek formie. Sprawa musi być zbadana do gruntu, i jechać musimy do Londynu z dokładnie ułożonym planem naszych życzeń i naszych potrzeb... Wpływy nasze w tym wielkim sejmie gospodarczym będą niewielkie, ale nie mamy pretensji ani możności do przodowania, naszem zadaniem powinno być umiejętnie manewrować w tym labiryncie sprzecznych interesów i sprawnie chwytać każdy moment, z którego możemy wydobyć jakieś pozytywne korzyści.

„Bóg mówi: winieneś iść za Adolfem Hitlerem".

Adolf Hitler mianował trzech nowych „Führerów". Dotychczasowy kierownik sztabu organizacji partyjnej Dr Robert Ley został mianowany „Führerem" frontu pracy. Kierownik gdańskiej organizacji hitlerowców Forster został zamianowany „Führerem" organizacyj pracowników. Kierownik hitlerowskich organizacyj zawodowych Schumann został zamianowany „Führerem" organizacyj robotniczych.

W ten sposób zetatyzowano niemieckie organizacje zawodowe. Wszystkie — hitlerowskie, centrowe, socjalistyczne — podlegają jednemu kierownictwu. By zaś dać temu kierownictwu odpowiedni aparat w ręce zajęto majątek „niemieckiej socjalnej demokracji" i zbliżonych do niej organizacyj, jak Reichsbanner i inne. To „i inne" jako urzędowe określenie kto jest wywłaszczony — jest jaskrawym dokumentem jak przestrzega się obecnie w Niemczech pewności obrotu prawnego — nie podając, kto stracił swój majątek.

Za uzasadnienie wywłaszczenia służy twierdzenie, iż przy badaniu rachunków „zunifikowanych" socjalistycznych związków zawodowych wykryto „aferę korupcyjną" niemieckiej socjalnej demokracji. Polegać ma ona na tem, że związki zawodowe udzielały subwencyj partji socjalistycznej, subwencje te wynosiły rocznie około 100.000 marek.

W ten sposób w ciągu kilku dni przestały istnieć socjalistyczne związki zawodowe, przez wywłaszczenie zaś całego majątku przestała istnieć faktycznie partja socjalistyczna. Majątek ten jest trudny do uchwycenia. O jego rozmiarach da pewne pojęcie cyfra 10 miljonów marek jako roczny dochód partji — głównie z wkładek członkowskich płynący. Któż może przewidzieć czy hitlerowcy nie uznają za majątek zobowiązań członków socjaldemokracji do płacenia wkładek partyjnych i czy nie będą ich ściągać do własnej kasy. Jedno tylko przewidzieć można — jeśli hitlerowcy staną na takiem stanowisku, to socjaliści niemieccy zgodnie z tem stanowiskiem ugną się — i będą płacić.

* * *

Minister Goering wydał okólnik, w którym reguluje sprawę organizacyj zawodowych w policji pruskiej. Podkreśla w nim, że policja była w weimarskiej republice korpusem urzędniczym, którego członkowie korzystali z prawa koalicji. Dziś, w państwie rewolucji narodowej policja jest instrumentem siły państwa i swoboda koalicji należy do przeszłości. „Organizacje policjantów stają się z reprezentacyj zawodowych związkami koleżeńskiemi". Taki sam charakter zyskuje też hitlerowska organizacja pomocników policji, która otrzymuje przywilej wyłączności.

* * *

W ten sposób syndykalizm niemiecki — najlepiej rozbudowany z syndykalizmów świata leży w gruzach. Związki zawodowe albo są zetatyzowane i oddane pod kierownictwo nominatów Adolfa Hitlera albo też są zakazane i zastąpione przez monopoliczne organizacje partji hitlerowskiej. Po zunifikowaniu administracji, po zunifikowaniu federalizmu, zunifikowaniu życia gospodarczego, zunifikowaniu organizacyj zawodowych pozostała do zunifikowania tylko jedna dziedzina — religijna. Jak będzie wyglądała unifikacja w tym zakresie zapowiada reprezentant hitlerowskich „Deutsche Christen", Peter. Mówi on: „Deutsche Christen jest to część Kościoła ewangelickiego, która słucha głosu Boga, mówiącego: winieneś iść za Adolfem Hitlerem".

Niemcy zamieniają się w jedne wielkie koszary, rządzone przez jednego małego feldfebla. Nikt nigdy — ani Józef II. ani Wielki Fryderyk, ani Bismarck nie ogarnął drapieżną ręką tylu różnych dziedzin, nie rzucił tak ogromnego cienia rozkazu na cały kraj. Nikt nigdy nie ujął w jednem ręku takiej siły, tylu gałęzi życia. Nikt nigdy nie dyktował masom ludzkim tak absolutnie swej woli. Albo ta siła skupiona w jednem ręku pęknie i rozmiażdży rękę, która ją skupiła — albo stanie się najgroźniejszem niebezpieczeństwem dla pokoju świata. Albo ta dyktatura jest pokrywą, pod którą kipi schowane gdzieś w podziemiach wrzenie tych 48 procent społeczeństwa niemieckiego, które głosowały przeciw partjom rewolucji narodowej — albo Niemcy zmieniają się w jedną wielką ślepą maszynę, kierowaną — przez niewiadome.

„3 Rzesza" w Niemczech.

Tarcia wewnętrzne.

Berlin 11 maja.

(PAT) W środę wieczór odbyło się wielkie zgromadzenie frontu niemiecko-narodowego, na którem wiceprzewodniczący partji Winterfeld wystąpił przeciwko twierdzeniom o opozycyjnem stanowisku niemiecko-narodowych w stosunku do obecnego rządu: Niemcy, zagrożone ze wszystkich stron, dzisiaj mniej niż kiedykolwiek mogą sobie pozwolić na rozłam wewnętrzny. W czasie tego przemówienia doszło do incydentu, gdyż około 40 szturmowców obsadziło przejścia do sali i ustawiło się przed posterunkiem straży niemiecko-narodowej. Na sali powstało silne zaniepokojenie. Dopiero po oświadczeniu przewodniczącego, że straż na sali pełnić będą niemiecko-narodowi i po wezwaniu narodowych socjalistów do zajęcia specjalnie dla nich przeznaczonych miejsc, szturmowcy salę opuścili. Jak donosi Biuro Wolffa, przed budynkiem w którym odbywało się zgromadzenie, doszło do starcia, które zostało zlikwidowane przez policję.

Aresztowanie duchownego.

Berlin 11 maja.

(Tel. wł.) Na wniosek prokuratora turyngijskiego aresztowano tu dziś księdza Dra Fuchsa pod zarzutem działania na szkodę państwa. — Dr Fuchs, który dawniej był proboszczem w Eisenach, należy do stronnictwa chrześcijańsko-społecznego.

Znowu zamordowany socjalista.

Berlin 11 maja.

(Tel. wł.) W pobliżu Recklinghausen znaleziono dziś nad ranem zwłoki posła socjalno-demokratycznego do Reichstagu Biedermanna. Jak stwierdzono zachodzi wypadek zbrodni. Biedermann wyjechał wczoraj z Kolonji do Hamburga i został prawdopodobnie z pociągu wyrzucony.

Autodafe książek.

Berlin 11 maja.

(PAT) W środę około północy odbyło się na placu Opery w Berlinie zapowiadane oddawna spalenie pierwszej partji książek autorów żydowskich, znajdujących się na czarnej liście partji narodowo-socjalistycznej. Na oświetlonym reflektorami placu ułożono stos książek, dokoła którego zebrały się wielkie tłumy widzów. **Spalono około 20.000 książek.** Do zgromadzonych przemówił minister propagandy Goebbels podkreślając, **że kończy się epoka intelektualizmu żydowskiego.** Dzisiejsza manifestacja oznaczać ma załamanie się duchowych podstaw republiki listopadowej, jutro zaś z tych gruzów podnieść się ma nowy duch narodowego socjalizmu. Podobne akty spalenia książek, zamieszczonych na indeksie, odbyły się w wielu miastach prowincji, m. in. w Monachjum, Królewcu i Frankfurcie n/Menem.

Protest żydów francuskich.

Paryż 11 maja.

(PAT) Francuski komitet ochrony inteligencji żydowskiej przed prześladowaniami w Niemczech urządził wczoraj zebranie protestacyjne. W zebraniu, któremu przewodniczył b. min. Rollin, deputowany z Paryża, wzięli udział przedstawiciele wszystkich wyznań, członkowie parlamentu, świata lekarskiego i prawniczego. Przemówienia wygłosili m. in. senator i b. minister Berard i znany powieściopisarz Claude Farrère.

Demonstracja antyhitlerowska w N. Yorku

Nowy York 11 maja.

(PAT) Wczoraj odbył się tu demonstracyjny pochód antyhitlerowski, liczący przeszło 10.000 osób. W pochodzie uczestniczyli delegaci 600 organizacyj żydowskich oraz wielu chrześcijan. Po rozwiązaniu pochodu, na placu Battery odbyło się wielkie zebranie, na którem przemawiało wielu mówców, m. in. b. sekretarz stanu w gabinecie Wilsona Bainbridge-Colby.

Wieniec Rosenberga rzucony do Tamizy.

Londyn 11 maja.

(Tel. wł.) Nieoficjalny minister spraw zagranicznych Niemiec Alfred Rosenberg złożył wczoraj w imieniu Hitlera na grobie Nieznanego Żołnierza wieniec z szarfą czarno-biało-czerwoną i swastyką hitlerowską. Dziś przed południem zajechał przed grób przewodniczący brytyjskiego związku dawnych żołnierzy frontowych kapitan Sears, **zabrał wieniec do samochodu, a następnie odjechał i rzucił wieniec do Tamizy.** Po dokonaniu tego czynu kapitan Sears zgłosił się w prezydjum policji, gdzie oświadczył, **że jako dawny żołnierz frontowy nie pozwoli na profanowanie takiej świętości, jak grób Nieznanego Żołnierza przez hitlerowców.** Fakt ten wywołał w Londynie powszechne zadowolenie.

Ukaranie sprawcy.

Londyn 11 maja.

(Tel. wł.) Kapitan Sears, który usunął z grobu Nieznanego Żołnierza wieniec Hitlera został ukarany grzywną 40 szylingów za uszkodzenie cudzej własności. W toku postępowania policyjnego wyszło na jaw, że wieniec ten został już przedtem przez kogoś zniszczony. Wieniec był podarty i podeptany, i z poobrywanemi szarfami porzucony u stóp grobu. Obrońca kapitana Searsa domagał się uwolnienia swego klienta, podkreślając, **że złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza przez wysłannika Hitlera mogło oburzyć dawnych żołnierzy frontowych, a tembardziej kapitana Searsa, który cały czas wojny światowej spędził na froncie.** Sędzia stanął na stanowisku, że **usunięcie wieńca było naruszeniem cudzej własności,** co w Anglji nie może pozostać bezkarne. Sears jest członkiem partji pracy.

Rozmowy Sir Simona z Rosenbergiem.

Londyn 11 maja.

(PAT) Wizyta londyńska Rosenberga zaczyna wywoływać w angielskiej opinji publicznej reakcję wyraźnie ujemną dla wysłannika Hitlera. „Daily Herald" podaje, jako rewelację, treść rozmowy Rosenberga z ministrem Simonem, która bynajmniej nie była przyjazna. Rosenberg miał oświadczyć Simonowi, że Niemcy nie mają zamiaru zrezygnować z fabrykacji ciężkiego uzbrojenia ofensywnego, jak tanki, ciężka artylerja i aeroplany, służące do bombardowania. Dopóki inne mocarstwa posiadają tego rodzaju uzbrojenie, Niemcy również muszą posiadać je, chociażby w mniejszej ilości. Z tą chwilą — stwierdza „Daily Herald" — widoki dalszej rozmowy z Simonem Rosenberg sam sobie popsuł. Simon otwarcie przedstawił Rosenbergowi ujemne wrażenie, jakie wywołało w Anglji postępowanie rządu Hitlera, zwłaszcza prześladowania żydów, podkreślając, że w tych warunkach Niemcy nie mają co liczyć na poparcie W. Brytanji. Rosenberg odpowiedział na tę reprymendę Simona, przestrzegając ministra spraw zagranicznych W. Brytanji, że Niemcy nie zniosą żadnego mieszania się w ich wewnętrzne sprawy, **a usiłowania takiej interwencji popchną elementy skrajne w Rzeszy jeszcze dalej.**

Karjera Rosenberga.

Paryż 11 maja.

(PAT) „Le Temps" w sposób bardzo zgryźliwy charakteryzuje Alfonsa Rosenberga, męża zaufania Hitlera. Karjera Rosenberga, urodzonego jako Rosjanina, dzisiaj stuprocentowego Niemca, jest nadzwyczaj oryginalna. Dzisiaj ten 37-letni polityk zamierza zmienić losy świata. Dziennik zalicza Rosenberga do typu ludzi półwykształconych i półuczonych, którzy najłatwiej stają się fanatykami. Główną sprężyną działań jego jest próżność. Rosenberg w czasie pobytu swego w Londynie grał rolę apostoła między heretykami, których zbawić ma religja hitlerowska. Jeżeli kiedykolwiek zdarzy mu się zostać ministrem spraw zagranicznych Niemiec, będzie musiał podjąć studja, których, jak mówią, nie dokończył. Wczoraj pisarz bez czytelników — dzisiaj zdaje się być na drodze do niemieckiej akademji nauk. Nie zapominajmy — kończy dziennik — że „Voelkischer Beobachter", niegdyś 4-kolumnowe pisemko, dzisiaj liczy tylu czytelników, ilu Niemców zamieszkuje Rzeszę, a głównym publicystą tego organu jest przecież Rosenberg.

Krok przez morze.

Widzę górala na polanie między dwoma górami. — Słyszę warkot samolotu. — Samolot leci nisko pod chmurą i wydaje się wielki. — Strzępy mgły między nim a ziemią. — Tam gdzie leci, czeka na niego czarna ściana deszczu, w której gubią się niegościnnie i zazdrośnie trójkąty sosen. — Góral rozkrzyżował ręce. — Czarne pączki głów nad kadłubem wychylone za kresę burty. — W każdym pączku srebrne punkty okularów. — Góral kiwa i krzyczy, biegnie za samolotem. Macha rękami: nie lećcie w tą poszarpaną masę nieprzejrzystych ściemnień. Głos samolotu przerzucił gamę tonów od najwyższego akordu skrzypiec do niskich organów, aż zniknął w szepcie brzęku. — Chmury prędko pochłaniają głos i rozbijają go o martwe krople mgły zawieszonej w bezpowietrznem powietrzu...

Kwadrans później na lotnisku rakowieckiem lądował samolot. — Załoga Skarżyński—Rastawiecki. Mżył deszcz, było niedobrze w jego cierpkich strugach. Deszcz każdy ma smak soli.

— — — — — — — — — — — — — — —

Czarny okrąg smutnej samotności. Podobno na dole jest ziemia. Podobno w górze niebo...

Minęły ognie Poznania i Warszawy, smutne wykręty ulic oznaczone wątłe kołami świateł. — Nikłe są drgania najjaskrawszych latarni, gdy widzimy je z góry. — Smutne bezbarwne i niczyje. — Z góry niewidać ludzi. — Pusto między próchnem wałęsających się półświateł.

Zegarek. — Czas. — Podobno na dole góry. — Rzuca. — Uderzenie pięści zaciśniętej, zniecierpliwionego wiatru. — Coś się dzieje. — Dwa punkty jak świece w opuszczonej nawie kościelnej przestały mrugać pod skrzydłami. — Opisują koła... Świszczą linki. — Korkociąg. — 2000 m., 1500 m., 1800 m., 1700—1300. — Ach skacz!... Krzyczy pilot... Czekam. — charcząc głosem odpowiada obserwator...

Światełka zrobiły jeszcze koło, potem znikają... Znów monotonny trzask i fjoletowe zjawy rur wydmuchowych. Strzałki przyrządów łagodnie wydzielają fosfor...

Łuna na horyzoncie. — Miasto.

Kraków — ryczy obserwator.

Nie widać potakującego ruchu pilota. — Czyni go odruchowo tak, jak kłaniają się ludzie do telefonu ubierając ślepą słuchawkę wątłym uśmiechem uprzejmości.

Lotnisko. — Może i lotnisko. — Niema świateł. Silniej posunięta rączka gazu. — Płomienie z silniejszego fjoletu. We fjolecie język purpurowy. — Może lotnisko. — Na prawo znowu linje zgęszczonych, drgających świateł kropek. — W dole na końcu jednego szeregu ciemność. — Deszcz siąpi. — Mokro. — Niema lamp orjentacyjnych. — Wędrówki nad miasto i z powrotem do zatraconej linji białego kamienia drogi. — Rakieta. — Lecz gdzie? znów ciemność. — Decyzja.

Potem trzaski i głuche bębnienie ziemi. — Kraksa... Załoga cała... Kapt. Skarżyński...

— — — — — — — — — — — — — — —

Smutny czas. — Słota i zima w górach. Nieznośne mdłe migotanie matowego celonu na skrzydłach. Pasma mgły. Za mgłami ukryte Węgry, za Węgrami Jugosławia i Grecja, błękit Śródziemnego morza, marmury Aten i Afryka. Jednak Karpaty nie puszczają. Mgła dusi i zabija wzrok. Ślepota ogarnia samolot. Pustka kropli w szklance mleka. Oczy szukają czarnych plam ziemi, które wystrzelają niespodzianie — niewiadomo nigdy skąd. Może zaciemnią mgłę przed śmigłem.

Jest... Na prawo dwa bliskie ostrza jodeł i wyrąb lasu zauważony z pośpiechem migawki fotograficznej. W lewo pusty szczyt. Potem znowu biała mgła. W dół i w górę. W dół i w górę. Niepewność.

Wrażenie: los bawi się samolotem jak piłką przestrzeni. Samolot ucieka od chmur do ziemi. Coś złego. Dużo nieubłagania w takiej zabawie. Głębiej trzeba sięgnąć w serce. Związać struny pęknięte nadziei, napiąć je znowu by grały. Wtedy przychodzi spokój i pewność.

Zabawa jednak trwa. Trzepotanie się w klatce szczytów. Od czarnej masy do drugiej. Topiel w strzępach chmur i surowości zagubionej ziemi. Nagle dwie skały na lewo i chałupa. Dalej niski szary horyzont. Widać perspektywę drogi. Dalekość otwarta. Więc można naprzód... wszystko się zawsze dobrze kończy...

W parę dni później taka sama dalekość tylko bardziej głęboka, choć nie tak czysta. Drganie upalnego powietrza. Temperatura płomienia. Spłoszone stada antypol kudu uciekają po stepie z pod skrzydeł.

Widzisz słonie?...

Morze obmywa brzegi i idzie wyrzutami szerokich pian. Pianę kładzie na plaży i odchodzi. Namyśla się. Zabiera plaży pianę. Niezdecydowane wraca znowu, waha się. Szumi. Zapomniało co właściwie należy robić. Zabiera pianę, kładzie pianę, zabiera pianę, kładzie pianę. Niespokojne uderza o samolot zanurzony w fali. Dwaj ludzie popychają topiącą się maszynę. Brzeg tak bliski, lecz morza więcej przybyło. Przypływ. Brzeg dalej. Samolot ciężki.

Jeszcze tylko Sahara — jeszcze tylko morze Śródziemne. Prychanie motoru nad Francją — lądowanie bezmyślnym ruchem ręki na polanie wśród sosen. Płyną dnie — przybywa w dniach Polska. Tłumy na lotnisku.

— — — — — — — — — — — — — — —

Szare mury kamienic warszawskich. Góry aktów i noce niespokojne. Zrywy o wolność. Czerwona cegła dawnych rosyjskich budynków niby leży wmurowana w murze — a przecież tłucze w głowę. Głowa boli. Śnieg topnieje pod oknami.

Gdyby znów morze?... Jest. Naprzód Śródziemne. Potem na lotnisku za obcym konturem horyzontu szum inny, znany szum — zatoki afrykańskiej. Biała kresa powietrza naokoło. — Z tyłu pasmo ciemnego wybrzeża. — Wybrzeże pokryła mgła niebieska. — Cisza.

Może tak właśnie czuł Lindberh, gdy leciał do Europy? Cały czas był w mgle. — Schodził do 30 metrów nad fale i wlazł wysiłkiem stukającego motoru do pięciu tysięcy. — Była mgła. — Zimno i mgła i szron. — Jest mgła lecz niema szronu. — Niema zimna... deszcz... po deszczu horyzont biały... kreska ciemniejsza... ziemia...

Aha! To jest Ameryka? Przeleciałem ocean... Czy trafiłem dobrze?... — więc Natal. — Lecimy dalej...

Rekord... dobrze pomyśleć, że pobiłem rekord Mollisona... Dobrze powitać Polaków w Brazylji.

Drobne obliczenie:

Klisz — Kowalczyk — niepowodzenie — obcy sprzęt. Idzikowski — Kubala — niepowodzenie — obcy sprzęt. Skarżyński — powodzenie — własny sprzęt.

Zwyczajnie polski sprzęt. — To dobre obliczenie... Obliczenie zysku — czy obliczenie ducha?

Mieczysław Lisiewicz.

Przerwa w locie Skarżyńskiego.

Londyn 11 maja.

(PAT) Z Rio de Janeiro donoszą, że kpt. Skarżyński z powodu złej pogody zrezygnował z dalszego lotu i o godz. 18-tej według czasu środkowo-europejskiego wylądował w miejscowości Caravellas. Start do dalszego lotu do Rio de Janeiro nastąpić ma 12 bm. rano.

Znowu porażka Niemiec w Genewie

Genewa 11 maja.

(Tel. wł.) Po dłuższej dyskusji nad związkami zorganizowanemi na wzór wojskowy w Niemczech komisja efektywów konferencji rozbrojeniowej w głosowaniu uznała te związki **za organizacje mogące być użyte do celów wojennych.** Za uznaniem głosowali delegaci Francji, Anglji, Polski, Belgji, Jugosławji, Czechosłowacji, Rumunji, Holandji i Portugalji. Przeciw głosowali jedynie Niemcy i Węgrzy. Jako niezainteresowani bezpośrednio wstrzymali się od głosowania delegaci Stanów Zjednoczonych, Włoch, Szwecji, Finlandji, Turcji, Hiszpanji, Japonji i Austrji.

DR JAN HUPKA.

Z polskiej morskiej wycieczki na południe.

5) (Ciąg dalszy).

Po półczwartagodzinnej samochodowej jeździe jesteśmy głodni. Mamy zamówiony południowy posiłek w najlepszym hotelu Granady „Washington Irving". Udajemy się tam najpierw. Lecz obiad postny okazuje się naskróś hiszpańskim. Omlet z dzikich szparagów na starej oliwie ma oprócz goryczy wybitny smak i zapach mydła. Ryba niewiele lepsza. O reszcie potraw nie wspominam, bo ich już nie jadłem, zadowalniając się białym chlebem, wybornemi owocami i winem.

Po tym obiedzie, który długo mi się przypominał, jak ten reklamowy „Radion co sam pierze", udaliśmy się na zwiedzenie największej ciekawości Granady, t. j. Alhambry.

Otóż donkiszoterja i przesada hiszpańska nigdzie nie zajaśniała tak pełnym blaskiem, jak o pochwałach oddawanych andaluzyjskiej Granadzie i Alhambrze. Tutaj: „sol bosa el pesaje", co zresztą jest prawdą, bo słońca tu dużo, a pejzaż taki, że warto go całować.

„Quien no ha visto Granada"
„No ha visto nada".

Kto nie widział Granady ,ten nic nie widział. I tę przesadę można Hiszpanom wybaczyć, przez pamięć na znacznie nam sympatyczniejszych Włochów, którzy coś podobnego mówią o swym Neapolu.

Ale trzecie powiedzenie hiszpańskie:
„Hizo Dios a la Alhambra y a Granada"
„Por si le causa un dia su morada".

Bóg na to stworzył Alhambrę i Granadę, by miał gdzie mieszkać, gdy sprzykrzy się mu mieszkanie w niebie — jest już najbardziej donkiszocką przesadą. A jednak przez te przesady potrafili Hiszpanie wmówić w świat, że Alhambra jest najpiękniejszym w całym świecie zabytkiem maurytańskiej architektury, no i w wielu niehiszpańskich opisach Alhambry powtarza się uparcie to twierdzenie.

Tak jednak nie jest. Zapewne, że sale i dziedzińce Alhambry są piękniejsze i więcej nastrojowe jak stare pałace miast marokańskich, jak Bardo pod Tunisem i najpiękniejsze wnętrza domów arabskich w Damaszku.

Na Bliskim Wschodzie, zarówno w Afryce jak Azji, piękniejszych maurytańskich budowli rzeczywiście niema. Ale na dalszym azjatyckim wschodzie są pomniki maurytańskiego budownictwa, przewyższające Alhambrę i pięknością i ogromem i bogactwem wykonania.

Miałem szczęście widzieć w Indjach wschodnich marmurowe budowle pozostałe po Wielkich Mogołach w Delhi i w Agra. Widziałem tam stanowczo najpiękniejszy w świecie budynek: „Taez Mahal", widziałem zamki i pałace Akbara i Szach Ożechana. Tam są największe i najszlachetniejsze dzieła sztuki budowniczej, do których wykonania użyto tylko białego marmuru i drogich kamieni, czyniąc z nich mozajki zawsze jednakowo barwnych i świeżych wiązanek kwiatów i owoców.

Tylko że tam w Indjach okolica otaczająca te cuda architektury jest jednostajną i brzydką, pod Delhi szarą i pustynną, okolica zaś Granady jest jedną z najpiękniejszych w świecie. Dlatego też Alhambra w Granadzie tak silne czyni wrażenie.

Wszystko tu naokoło tonie w zieleni drzew i dyszy zapachem kwiatów, pomarańcz, jaśminów, akacyj, granatu i rozbrzmiewa kląskaniem słowików w nadwodnych gęstwiach.

U dołu szemrzą małe kaskady górskich strumyków, z jednej strony wznosi się na pogórku wieża: „Generalifu" wśród ciemnej zieleni wiązów, a ponad tem wszystkiem w górze jaśnieją wieczne śniegi czy też lodowce gór: „Sierra Nevada".

Gdyby Granada obok tych wszystkich wspaniałości leżała jeszcze nad morską zatoką, byłaby najpiękniejszą miejscowością świata, piękniejszą od podobnej cudnem położeniem, a leżącej nad morzem sycylijskiej Thaorminy.

I jakkolwiek Granada najpiękniejszą miejscowością, a Alhambra najpiękniejszą budowlą nie jest, to jednak z oburzeniem myślę o tym nieszczęsnym zwyczaju, nazywania najobskurniejszych tinglów Alhambrami. Jest w tem jakiś posmak świętokradztwa.

Po zwiedzeniu jeszcze w Granadzie pałaców „Generalifu" z jego cudnemi ogrodami i wodotryskami — i wspaniałej — jak wszystkie w miastach Hiszpanji — katedry — zabieramy się do powrotu i już w zupełnych ciemnościach spuszczamy się do leżącego pod nami kręgu świateł Malagi i wracamy na statek.

Następnego dnia — w wielką sobotę, już po wypłynięciu z zatoki Malagi, na pełnem morzu Śródziemnem, zaczynają się na statku przygotowania przedświąteczne.

Po południu ustawiają na głównym pokładzie stół, a na nim święcone. Nie jest ono całkiem zgodne ze zwyczajem, bo nie ma na stole prosięcia z chrzanem w ryju.

Ale są szynki, kiełbasy i różne mięsiwa. Są torty, owoce, wino i jaja na twardo. Uczestniczący w wycieczce poważny prałat z Pomorza te dary Boże poświęca, poczem kapitan i oficerowie okrętowi dzielą się jajkiem święconem wśród wzajemnych z pasażerami życzeń. Trwa to długo. Potem wieczorny uroczysty obiad — a na drugi dzień w pierwsze święto Wielkanocy, odbywa się od 9 do 10 rano uroczyste nabożeństwo. Msza św. odprawiona przez naszego prałata w oszklonej galerji, w towarzyszeniu śpiewów i muzyki.

W chwili gdy się modliliśmy, byliśmy już dawno poza Morzem Śródziemnem. Cieśninę Gibraltarską przepłynęliśmy znów w nocy, a że z księżycem było już gorzej, więc nikt nie udawał nawet, że skałę Gibraltaru widział.

W chwili nabożeństwa nie byliśmy też już na Atlantyku, lecz na rzece Gwadalkwiwir i płynęliśmy nią w górę do Sevilli.

Wszyscy uczestnicy zgromadzili się na pokładach, by śledzić widoki po obu brzegach wąskiej rzeki. Naokoło równie i pola dobrze uprawne, oraz łąki i pastwiska, na których pasie się czarne piękne bydło. Na jednem z tych pastwisk pokazał nam znawca hiszpańskich stosunków b. minister Dzieduszycki — grupę pasących się okazałych czarnych byków.

Są to t. zw. „toros bravos", zwane także „toros di muerte", chowane wyłącznie do walk na arenie. Byki te, przed oddaniem ich na arenę, muszą jeszcze rok przepędzić na górskich pastwiskach na północ od Granady, gdzie widzą tylko jednego pastucha i gdzie mają nabrać dzikości.

Dalej od brzegów toczącego senne bure, jak żur wody Gwadalkwiwiru, widać budynki mieszkalne i gospodarcze, sady pomarańczowe i innych drzew owocowych i ogrojce oliwne. Czasem widać samotną palmę, a koło willi i pałacyków wszędzie niezmierzone bogactwo kwiatów. Żegluga Gwadalkwiwirem od oceanu do Sevilli trwa przeszło 6 godzin. Wpływanie nawet wielkich statków morskich w tę rzekę i dojazd do Sevilli możliwym jest tylko w czasie przypływu na oceanie, co na poziom wód w rzece aż poza Sevillę oddziałuje. Śledząc kulturę rolną po obu brzegach rzeki i obserwując ludzi, przekonujemy się ze zdziwieniem, że znaczna ilość zajęta jest mimo tak wielkiego święta, robotami w polu. A przecie Hiszpanja ma być krajem wybitnie katolickim.

Około południa dopływamy do Sevilli i spożywszy południowy posiłek, przywiązani już do nadbrzeżnego molo, wychodzimy na ląd. — Uczestnicy podróży dzielą się w Sevilli na dwie kategorje. Takich co chcą być na wielkiej w pierwsze święto walce byków, t. zw. Korridzie i takich, co nie chcą tego widzieć.

Ja należę do drugiej kategorji. Na Korridach byłem dwukrotnie za dawnej mej bytności w Hiszpanji przed 30 laty. I więcej mi to zostawiło wspomnień wstrętnych jak pięknych. Więcej już tego widzieć nie pragnę. Ci co chcą być na walkach byków, które się zaczynają o 4-tej po południu, wsiadają odrazu do powozów, by odbyć urządzoną przez firmę: „Butkis" jazdę orjentacyjną po Sevilli — poczem go 2 godzinach mają wysiąść przed wielkim cyrkiem byków, a my nie chcący iść na Korridę mamy zająć ich powozy i odbyć objazd. — O 7-mej wieczór mamy się wszyscy spotkać w dancingu, gdzie widzieć można hiszpańskie tańce ludowe.

Ponieważ do 4-tej mamy dwie godziny czasu, więc z kilku towarzyszami idę do miasta. Na samym wstępie do centrum Sevilli, nastraja nas na nutę wesołości widok dwóch naprzeciw siebie położonych i otoczonych ogrodami wielkich i pięknych gmachów. Na jednym z nich napis „Hotel Cristina" na drugim — hotel Alfonso... Zapytuję przechodniów, co to za pałac. Odpowiedź, że to: „granda fonda di Alfonso". Dowiadujemy się potem, że wspaniały ten, choć całkiem opustoszały hotel nosił przed 2-ma laty napis — pod królem Alfonsem XIII-tym. Po rewolucji zamalowano króla i zamalowano trzynastkę. Został hotel „pod Alfonsem". Ha! Może być w naszej Krynicy — w żydowskiej części osiedla — pensjonat pod Wenerą, może być w Sevilli hotel pod Alfonsem. Sprzeniewierzenie się jednak królewskiej trzynastce nie wyszło hotelowi na dobre. Wydaje się być całkiem pustym. Dla upewnienia się idę się spytać portjera. Wspaniały brodacz mierzy mnie niechętnym wzrokiem, a na zapytanie czy często goście do tego hotelu zajeżdżają — odbąknął jedno słowo: „raro" i nie chciał więcej gadać.

Idziemy do zdumiewającej ogromem i wspaniałością tutejszej, przeważnie gotyckiej katedry. Jest to największy po rzymskim św. Piotrze kościół na świecie. Nie będę oczywiście pisał o nim ani o sąsiednim maurytańskim pałacu: „Alkazar", bo napisano już o tem tomy całe.

O godzinie 4-tej wsiadłem wraz z posłem L. Rublem do powozu i rozpoczęliśmy orjentacyjny objazd. Około wpół do 7-mej zjechaliśmy się wszyscy, i ci co byli na walkach byków, i ci co nie byli w wielkiej kawiarni, w której mieliśmy zobaczyć ludowe tańce hiszpańskie. Tańce były, ale wcale nie ludowe, lecz wykonane przez wyszkolone baletnice, a kończące się — obnażaniem.

Na spóźniony obiad wieczorny wrócili wszyscy na statek — potem jednak młodsi uczestnicy rozeszli się po różnych mniej lub więcej wesołych lokalach Sevilli.

(C. d. n.)

Najnowsze odkrycia archeologiczne w powiecie miechowskim.

Z muzeum archeologicznego Polskiej Akademji Umiejętności otrzymujemy następujący komunikat:

W Pobiedniku Wielkim w pow. miechowskim w miejscowości znanej z kilkakrotnych badań archeologicznych, natrafiono przypadkowo na naczynia neolityczne prawdopodobnie z grobu. Część z nich 7 sztuk ocalił od zniszczenia miejscowy kierownik szkoły pan Wacław Górecki i ofiarował je do Muzeum Arch. Pol. Akademji Umiejętności. Sześć z nich ma kształt małych czerpaków z wydatnemi wystającemi ponad brzeg naczynia uchami o typach już u nas znanych wchodzących w skład grupy ceramiki t. zw. promienistej; jedno zaś jest dużo od poprzednich większe doskonale w całości zachowane, profilowane, z odwiniętym brzegiem i charakterystycznem uchem, jest bardzo ciekawym warjantem dotąd u nas nie spotykanym wśród powyższych typów tej grupy. Zaznaczyć należy, że Muzeum Archeologiczne kilka razy otrzymało zabytki z Pobiednika z przypadkowych odkryć wskutek interwencji i dzięki obywatelskiemu stanowisku kierownika szkoły p. W. Góreckiego.

W Dalewicach pod Proszowicami dzięki doniesieniu właścicielki ziem. pani Marji Trąbczyńskiej o przypadkowych odkryciach w ogrodzie dworskim, delegowany na miejsce z ramienia Muzeum Arch. P. A. U. Dr T. Reyman, stwierdził w tymczasowych badaniach ślady osady późno-rzymskiej (IV w. po Chr.), grodziskowej i wczesno-historycznej, występujące w dwumetrowej warstwie kulturalnej, poniżej zaś na samym poziomie wody zaskórnej, ślady osad z okresów przedchrystusowych kultury t. zw. łużyckiej. Dalsze badania, dotyczące jednego z najważniejszych problemów osadnictwa przedhistorycznego w pobliżu Krakowa, ze względu na prowadzoną w tem miejscu uprawę tytoniu, odłożone zostały do jesieni b. r. — Z tego też miejsca przypadkowo odkryte 2 srebrne monety rzymskie i rzymski paciorek szklany ofiarowała pani Marja Trąbczyńska do Zbiorów Muzeum Arch. Pol. Akad. Um., z przeprowadzonych zaś badań uzyskało ono bardzo obfity materjał ceramiczny.

W tejże samej miejscowości na południe od ogrodu dworskiego na polu Antoniego Lisa odkrył dr. Reyman również stanowisko późnorzymskie; w jesieni przy orce natrafiono tu na całe naczynia prawdopodobnie z grobu — zniszczone następnie przez brak uświadomienia, tak że obecnie zaledwie parę skorup zdołano ocalić. Ponieważ miejsce to jest zajęte pod uprawę buraków, więc dokładne zbadanie tego ciekawego stanowiska również do jesieni musi być odłożone.

Stwierdzono też w Dalewicach cmentarz, być może już z czasów historycznych na polu Romana Popka, gdzie przy kopaniu nowej drogi natrafiono na szkielety; ponieważ kości ludzkie wystawały na drogę, mimo iż pole obsiane jest zbożem, Dr Reyman odkopał trzy najbardziej zagrożone groby. Po odpreparowaniu okazało się, że są to szkielety wyprostowane, ze śladami trumien, głową na zachód skierowane, bez jakichkolwiek śladów mogących bliżej czas określić. Dwa z nich były już częściowo przez przekopywanie drogi zniszczone.

Na sąsiedniem polu Piotra Popka wykopano przypadkowo przed paru miesiącami dużą siwą popielnicę z palonemi kośćmi i zniszczono. — Obecnie mimo skrzętnych poszukiwań nawet fragmentów odszukać nie zdołano.

KRONIKA.

Warszawa 12 maja.

— **Kalendarz na piątek:** św. Pankracego. Wsch. słońca 3.43, zachód 18.58; wschód księżyca 22.59, zachód 4.56.

OGÓLNA.

— **Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.** Jak wiadomo w Poznaniu odbędzie się niebawem 14 zjazd lekarzy i przyrodników polskich. Chcąc umożliwić niezgłoszonym dotychczas osobom udział w zjeździe termin zgłaszania referatów przedłużony został do 15 bm. Osoby, które zgłosiły referaty obowiązane są do dnia 1 lipca br. przesłać krótkie streszczenia swego wykładu, nieprzekraczające 15 do 20 wierszy druku.

— **Zjazd Związku zawodowego leśników.** W dn. 25, 26 i 27 bm. odbędzie się doroczny walny zjazd Związku zawodowego leśników. Jako miejsce zjazdu obrano w tym roku Toruń z okazji 700 rocznicy założenia miasta. Uczestnicy zjazdu odbędą szereg wycieczek do lasów okolicznych celem zaznajomienia się z rozmaitemi metodami walki ze szkodnikami leśnymi.

— **Wychowanie fizyczne kobiet.** PUWF. zwrócił się do poszczególnych ministerstw w sprawie zainteresowania podległych im urzędów zagadnieniami wychowania fizycznego. M. in. PUWF zwrócił się do ministerstwa opieki społecznej o interwencję inspektorów pracy, by sprawami temi zainteresowali wszelkiego rodzaju zakłady, fabryki, przedsiębiorstwa itp., celem wciągnięcia szerszych rzesz kobiet do wychowania fizycznego.

— **Akcja kulturalno-oświatowa wśród robotników.** W Dzienniku Ustaw ogłoszona została ustawa o przeznaczeniu wpływów z kar pieniężnych na akcję kulturalno-oświatową wśród robotników. Na cel ten będą przeznaczone wpływ z kar, nakładanych na robotników oraz przedsiębiorców za przekroczenie przepisów o ochronie pracy. Podziału tych sum dokonywać będzie specjalna komisja ministerstwa opieki społecznej.

— **Pomoc dzieciom i młodzieży polskiej w Niemczech.** Towarzystwo pomocy dzieciom i młodzieży polskiej w Niemczech wydało odezwę wzywającą społeczeństwo do jak najżywszego poparcia akcji towarzystwa. W okresie od 15 do 20 bm. towarzystwo przeprowadzać będzie akcję werbowania nowych członków. Składka członka wspierającego wynosi zaledwie 1 zł rocznie.

— **Kalendarzyk myśliwski.** Zgodnie z istniejącemi przepisami na terenie Polski z wyjątkiem województwa śląskiego w maju br. wolno polować na następującą zwierzynę i ptactwo: czarne kozły (do 16 maja), cietrzewie-koguty, słonki, głuszce-koguty, bataljony, dzikie kaczki, dzikie łabędzie, dzikie gęsi, dzikie indyki, samce oraz dziki.

MIEJSKA.

— **Odznaczenie zasłużonych działaczy LOPP.** Z okazji 10-lecia LOPP dnia 14 bm. odbędzie się na Zamku królewskim uroczystość dekoracji 170 działaczy na polu organizacji obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej odznaczeniami państwowemi. Odznaczeni będą działacze warszawscy i prowincjonalni.

Wyścigi konne.

Wyniki wczorajszych wyścigów były następujące:

I. Nagroda 1.000 zł, dystans 2.100 m, dla 3-letnich. Biegało 5 koni. 1) Jota p. Bronikowskiego, 2) Memphis, 3) Bachantka. Tot. 86, 25 i 16 zł.

II. Nagroda 1.800 zł, dystans 1.600 m, dla 3-letnich. Biegało 5 koni. 1) Arwa grona oficerów pułku ułanów Krechowieckich, 2) Libacje, 3) Lidja. Tot. 36, 15 i 13 zł.

III. Nagroda 2.200, dystans 2.200 m, dla 4-letnich i starszych. 1) Ercolie p. Bersona, 2) Beryl, 3) Valibal. Tot. 35, 19, 28 zł.

IV. Nagroda 2.400 zł, dystans 2.100 m, dla 4-letnich i starszych. Biegały 4 konie. 1) Illuminata p. Laskowskiego, 2) Hermes, 3) Flamina. Tot. 49, 17, 13 zł.

V. Nagroda 2000 zł, dystans 1.600 m, dla 4-letnich i starszych. Biegało 7 koni. 1) Poznaniak, st. Róga, 2) Iberus, 3) Szarża. Tot. 57, 17, 14, 17.

VI. Nagroda 1.800 zł, dystans 2.100 m, dla 4-letnich i starszych. Biegało 6 koni. 1) Ironia p. Trafa, 2) Romanelli, 3) Toledo i Britania łeb w łeb. Tot. 56, 28, 26.

VII. Nagroda 1.400 zł, dystans 1.600 m, dla 3-letnich. Biegało 5 koni. 1) Torino, st. Łochów, 2) Krajczy, 3) Pogoń. Tot. 21, 15, 14.

Teatr „Morskie Oko".

(**„Boccacio"**, operetka w 3 aktach, podług R. Genée i E. Zella, w inscenizacji Leona Schillera. Muzyka Fr. Suppego.)

Dyrekcja teatru „Morskie Oko", nie wierząc widocznie w dłuższe powodzenie widowisk rewjowych, które, przyznać należy, w sezonie bieżącym szwankowały silnie pod względem artystycznym i kasowo również zawodziły, przerzuciła się do operetki.

Przed kilku dniami wystawiono w tym teatrze znaną z czasów przedwojennych, pełną życia, zawsze świeżą, bogatą w piękne melodje i dowcipną operetkę słynnego kompozytora Fr. Suppego p. t. „Boccacio". Zaproszono do współpracy znanego reżysera i inscenizatora p. Leona Schillera i dano widowisko efektowne, zasługujące na wielkie pochwały.

Jak pięknie brzmi muzyka, jak łatwo wpadają w ucho te pełne czaru i wdzięku melodje w operetce „Boccacio". Słusznie też zaliczano Suppego do najświetniejszych obok Straussa i Offenbacha kompozytorów, dających utwory żywe, wesołe i ogromnie melodyjne. W „Boccaciu" łączy się sentyment z humorem, zręcznie wyzyskane, przez librecistów, którzy dali treść również pełną werwy i dowcipną.

Reżyser p. Schiller wystawił operetkę pierwszorzędnie. Na scenie kipi wszystko życiem, aktorzy grają naturalnie i swobodnie; sceny zbiorowe wyreżyserowane doskonale.

Z wykonawców na plan pierwszy wysunęła się p. Tola Mankiewiczówna, idealna wprost przedstawicielka roli tytułowej, u której piękny śpiew łączy się z wdziękiem naturalnym i grą pełną wyrazu i życia. Dodatnio bardzo zaprezentowała się obdarzona miłym i dźwięcznym głosem p. Irena Carnero (Francetta). Wyróżniły się również pp. Kamińska (Beatrice), Żabczyńska Buczyńska (Izabella) i zabawna, pełna humoru p. Winiarska. — Przedstawiciele ról męskich pp.: Mierzejewski, Sulański, Żabczyński, Kondrat, Minowicz i Hallcz byli bardzo dobrzy, co również da się powiedzieć o doskonale wyuczonych chórach. Balet miał mało tym razem do roboty, ale jak zawsze był bez zarzutu.

Orkiestrę prowadził dzielnie kapelmistrz p. Wiehler, który bacznie czuwał nad całością.

Dekoracje malownicze.

S.

Z „Lutni".

Po wyborach uzupełniających, dokonanych na tegorocznem zebraniu walnem zarząd Tow. śpiewaczego „Lutnia" ukonstytuował się, jak następuje: Prezes: Zygmunt Pomian Kaczyński, wiceprezes: Antoni Markowski, skarbnik Witold Grabowski, sekretarz: Wanda Georgenson, zastępca sekretarza: Henryk Kaliński, gospodarz: Janina Pętkowska, zast. gospodarza: Michał Tomaszewski, księgowy: Jan Kotschedoff, bibljotekarz: Karol Drzewocki.

* * *

W wykonaniu uchwały zebrania walnego zarząd „Lutni" obniżył wysokość pobieranej składki członkowskiej oraz wpisowego dla członków czynnych. Młodzież akademicka korzystać będzie z 50 proc. ulgi przy wnoszeniu składek członkowskich. Składki dla członków popierających zrównano ze składkami wnoszonemi przez młodzież akademicką.

* * *

Zgodnie z postanowieniem zebrania walnego „Lutnia" weźmie udział w ogólnym zjeździe śpiewactwa polskiego w Toruniu, zwołanym na Zielone Święta, z okazji 700-lecia istnienia tego prastarego grodu polskiego.

Również „Lutnia" łącznie z innymi chórami ze stolicy weźmie udział w uroczystości, urządzanej przez specjalnie wyłoniony komitet 21 maja br. w Puszczy Kampinowskiej u mogiły powstańców 1863 r., w której 70 bohaterów, poległych w walce o niepodległość narodu, spoczywa snem wiecznym w leśnej głuszy. Nadto 25 maja „Lutnia" zamierza koncertować w Konstancinie na wpisy dla niezamożnych uczenic gimnazjum miejscowego.

Kronika zamiejscowa.

ZE LWOWA.

— **Święto sadzenia lasów.** We Lwowie na zboczu Cetnerówki koło ogrodu botanicznego uniwersytetu odbyła się uroczystość sadzenia lasów, w której wzięli udział woj. Belina-Prażmowski, arcybiskup Teodorowicz, biskup Lisowski, prezydent Drojanowski, oraz rzesze publiczności.

— **Zasądzenie tancerki.** We Lwowie odbyła się rozprawa przeciw Elnie Adamus, tancerce, oskarżonej o zdradę główną. Adamus, poddana austrjac-

---

KAZIMIERZ ZDZIECHOWSKI.

Podzwonne.

—ooo—

54) (Ciąg dalszy).

Na Krakowskiem przypomniał mu się słoneczny marcowy poranek, gdy wymachując nową czapeczką, dreptał za trumną ojca. Ściekały z długich sopli brylantowe krople, połśniewały złociście mokre kamienie bruku. — Z pod kół przejeżdżających powozów pryskało ciepłe błoto. Oczy dziecka oglądały z zachwytem wesołe tramwaje, ogromne domy, wielkie szyby sklepowe. Na pogrzebie ojca syn śmiał się... Nad jego mogiłą nikt nie będzie śmiał się ani płakał. Jakie życie, taka śmierć. Życia nie było, a jest śmierć. Ale czemu nie było życia? Że nie zaznał szczęścia, że nigdy drogie ramiona... że chodził po świecie wpatrzony w siebie, że tylko nienawiść, zawiść i gorzka złość — rozważał, idąc coraz raźniej, bo opuściła go już niemoc i krew biła do głowy nawałem myśli. Z radosnego chłopaka, który weselił się, idąc za trumną ojca, wyrósł człowiek zły, nieszczęśliwy, nieznośny. Nie wyciągnęły się do niego nigdy drogie ramiona i nigdy już, nigdy... Chyba tam, na drugim brzegu, gdzie palą się zorze, za oną wodą błękitną, do której tęsknił wciąż w gorączce, śniąc, że wykąpany w wodach błękitnych wróci do życia młody, radosny, dobry. Gdzież one wody? Niema ich nigdzie. Ubzdurało się staremu w chorobie...

Podniósł wzrok na nikłe różowe obłoki, tulące się pieszczotliwie do złotej twarzy miesiąca. I jak zwykle, gdy patrzył w księżyc, zabrzmiał mu jej śpiew. Usłyszał znowu pieśń o szczęściu kochania, o pięknie, młodości i wiośnie, pieśń, którą śpiewała Inia w Siemieńczycach w noc miesięczną, gdy kwitły lipy. Zatrzymał się, lecz nie odczuwał już zmęczenia... I naraz znowu otworzyły mu się oczy na wiekuistą młodość i radość życia, na piękno świata, i znowu naraz wionęło mu skróś duszę tchnieniem otuchy poczucie, że choroba i znużenie, zgrzybiałość i smutek tkwiły jedynie w starem ciele, które on niezadługo zrzuci jak płaszcz zimowy na wiosnę... że przebywa w nim zarówno, jak tam, w cudnych, niezmiernych, wiekuistych niebiosach wiekuista młodość, piękno i wesele.

— Tak. Oto są one wody błękitne — powtórzył kilka razy w myśli z uśmiechem niedowierzania i ruszył dalej.

Przed domem czekał na niego Andrzej Szydłowski.

— Ano, właśnie, właśnie ciebie chciałem koniecznie widzieć — ucieszył się Mściszewski — mam do ciebie prośbę.

Ale długi czas nie wypowiadał tej swojej prośby. Niepokoiły go jeszcze echa niepotrzebnych sporów, w których pokonali go po kolei obaj przeciwnicy: cyniczny obieżyświat, który niewiadomo poco przybył do Polski, i nieomylny dygnitarz-dogmatyk. Pokonali go przeciwnicy, ale on nie chciał przyznać się do porażki. Bankructwo ludzkości, suche drzewo życia, państwo, obowiązek, użyteczność, postęp, powszechny dobrobyt... Wielkie podczas dyskusji padały słowa. Ach, nie mrówczy obowiązek, nie postęp i powszechny dobrobyt, lecz radość i uroda życia. Niema bankructwa! Jest żywe źródło, jest wiekuista młodość życia. — Z miłowania — radość, z radości — miłowanie. Wyśmialiby obaj przeciwnicy jego wody błękitne, żywe źródło miłowania, zwycięstwo nad śmiercią, wiarę w wiekuiste piękno i radość życia. Chrząknięcie Szydłowskiego, któremu sprzykrzyło się czekanie przed bramą, przywołało profesora do porządku. Wyłożył niechętnie sprawę swego testamentu, którego drugim wykonawcą mianował Andrzeja. Mówiąc, podnosił wciąż wzrok na księżyc.

— Wybór profesora nie jest najlepszy, lecz oczywiście nie śmiem odmówić. Zresztą przy pomocy takiego Osełskiego — zauważył po wysłuchaniu długiej przemowy Szydłowski.

Profesor począł omackiem szukać dzwonka w murze, a znalazłszy dzwonek, usiadł na ławce wskazał Andrzejowi miejsce obok siebie. I znowu spoglądał w księżyc, który, muskając złotem nikłe, białe, szybko sunące obłoczki, płynął w objęcia ciemnej nieruchomej chmury.

— Ja także do profesora z prośbą — odezwał się Andrzej.

— Do mnie z prośbą? — zdziwił się Mściszewski.

— Oto jest list. Proszę go wręczyć pani Padniewskiej... nie koniecznie jutro... rzecz nie jest pilna. Wyjeżdżam i nie będę miał sposobności — tłomaczył się z zakłopotaniem. — Zresztą nie o ten list... Możeby profesor jako przyjaciel wejrzał w te sprawy. Pani Padniewska jest bardzo nieszczęśliwa w małżeństwie. Są przecież rozwody, ale ona przez zbytek gorliwości, przez dziwaczny pedantyzm, śmieszne skrupuły...

— Nie słyszałeś nigdy jej śpiewu? — padło niespodziewane pytanie.

— Nigdy.

— A ja, gdy patrzę w księżyc, słyszę jej śpiew... Tyle upłynęło lat! Lipy kwitły w Siemienczycach, wielki księżyc stał nad drzewami ogrodu — zaczął opowiadać i umilkł naraz.

— Ona jest piękna i dobra, przedewszystkiem niezmiernie dobra — rzekł jakby do siebie i pogrążył się znowu we wspomnieniach.

— Kochasz? — spytał po chwili patetycznie, jak gdyby przedrzeźniając kogoś. I nie doczekawszy się odpowiedzi, zważył list na dłoni.

— Lekki jest, a mieści całe światy mądrości i nieprzebrane skarby. Znalazłeś drogę do nieba, młodzieńcze...

— Zgubiłem drogę, profesorze — mruknął Szydłowski.

— Ten idjota kazał ci iść za drzwi? była scena zazdrości? zrobił się skandalik — wypytywał skwapliwie i cieszył się profesor. — A może ona nie darzy wzajemnością?

— Nikt nie kazał mi iść za drzwi. Sam załamałem się. Kto inny umiałby wziąć — wybuchł i nie dokończył zdania.

— Czego się burzysz młodzieńcze?! Posiadłeś szczęście, cóż chcesz jeszcze zdobywać?...

— Pozwolenie kościoła — odparł drwiąco.

— Patrzcie, patrzcie! Żeniaczki się zachciewa kawalerowi. Tymczasem oblubienica należy do innego i jako posłuszna córka kościoła... Rozumiem...

— Może profesor wytłumaczy pani Padniewskiej — zawołał porywczo — że życie silniejsze jest niż paragraf, że kościół toleruje rozwodowe wybiegi, zwłaszcza gdy małżeństwo jest bezdzietne, że ona grzeszy właśnie cudzołóstwem...

Mściszewski śmiał się cicho, zjadliwie.

— Chcesz bym interwenjował. Nie jestem autorytetem w sprawach kościoła, nie lubię zaglądać do alkowy małżeńskiej... zresztą nie pierwszyś i nie ostatni, młodzieńcze. Tylu już cierpiało i przebywało tę samą chorobę. Zechciej, uniesiony namiętnością kochanku, uwzględnić, że człowiekowi dany jest rozum i siła woli, by rozumem i wolą pokonał grzeszne namiętności.

— I zabił życie paragrafem w imię bezmyślnego posłuszeństwa. Drzewo rozpuszcza się i zakwita na wiosnę.

— Drzewo się zieleni na wiosnę, a człowiek kocha, chcesz powiedzieć i masz rację. Dwie są, młodzieńcze, ważne sprawy na ziemi: miłość i śmierć, dwie sprawy.

Nastała cisza. Profesor mierzył wzrokiem ciężką i ogromną jak wieloryb chmurę, która zasłoniła pół nieba i miesiąc.

Andrzej patrzył w ziemię.

— Zbyt wiele profesorze, wasze pokolenie myślało o śmierci, i dlatego zapewne my nie umiemy żyć.

Profesor zdjął kapelusz.

— Raczej zamało, kawalerze. Jeżeli ze śmiercią kończy się wszystko, życie nie ma sensu.

— Jeżeli życie ma treść i cel, jeżeli jest twórcze, to śmierć jest bez znaczenia... poprostu koniec... chodzi o to, by paść w boju.

— Młody jesteś, paniczu i dlatego pobrzękujesz szabelką, ale gdy komu kończy się bojowanie... Zresztą gdzież jest owa treść w życiu tego kołtuństwa — obruszył się profesor, wskazując rzędy ciemnych okien w kamienicy naprzeciwko — przez trzydzieści lat z teczką do biura, potem sprawunki, dziewczynki, albo ploteczki, kawunia, Kurjerek. Oni dopiero przez śmierć poznają to, co jedynie ważne, radosne.

— Życie jest sprawą radosną i ważną, profesorze, życie...

Profesor badał znowu ciężką, ciemną podobną do ryby chmurę, której brzegi zaczęły się złocić.

(C. d. n.)

ka, została w poprzedniej kadencji sądu przysięgłych uwolnioną. Trybunał zasystował wówczas wyrok i obecnie odbyła się druga rozprawa. Adamus skazana została na 10 miesięcy więzienia.

— **Pożar lasu.** W Turce pożar zniszczył 20 morgów młodego lasu. Ogień zlokalizowano zanim mógł objąć las stary.

Z POZNANIA.

— **Odwołanie zjazdu Kół rolniczych.** Wobec wejścia w życie ustawy o szkołach akademickich odwołany został V zjazd Kół rolniczych zrzeszonych w ogólnopolskim Związku akademickich Kół naukowych. W związku z odwołaniem zjazdu odroczono bezterminowo ogólne zebranie Zrzeszenia rolników wychowanków uniwersytetu poznańskiego zapowiedziane na 17 bm. w Poznaniu. Nowy termin zebrania podany będzie później do wiadomości. Zarząd Zrzeszenia wychowanków rolników uniwersytetu poznańskiego.

— **Zasądzenie szpiega.** W Ostrowie sąd skazał Edmunda Wełnogórskiego na 4 lata więzienia za prowadzenie akcji szpiegowskiej.

Z POMORZA.

— **Proces OWP.** Przed sądem apelacyjnym w Toruniu toczyła się rozprawa przeciwko członkom rozwiązanego OWP., oskarżonym o głośne zajścia podczas zjazdu „Sokoła" w ub. roku w Gdyni. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd postanowił ogłosić wyrok w piątek o godz. 12 w południe.

— **Tragedja młodych ludzi.** Koło Nienawy, pow. Inowrocław, Artur Przybojewski, urzędnik prywatny, wystrzałem z rewolweru zastrzelił Katarzynę Wolską, swą narzeczoną, poczem skierował broń do siebie, raniąc się ciężko w głowę. W kilka chwil zmarł. Powodem była odmowa ze strony Wolskiej na małżeństwo.

Z ŁODZI.

— **Zamach samobójczy chorego studenta.** W Łodzi wyskoczył z okna na II piętrze Izydor Kaplan, student uniwersytetu warszawskiego i doznał złamania nóg i prawej ręki. Kaplan cierpiał na manję prześladowczą i prawdopodobnie w ataku wyskoczył oknem.

— **Zamach na posterunkowego.** W Pabjanicach nieznany sprawca oddał strzał do idącego ulicą posterunkowego Pszenicznego i ranił go ciężko w okolicę serca.

Z WILNA.

— **Ulewa.** Nad kilku powiatami przeszła straszna ulewa, która poczyniła wielkie szkody. W miasteczku Lebiedziew masy wody zalały kilkanaście domów, wyrządzając wielkie szkody. W kilku wsiach rzeki wezbrały i zniosły mosty.

Akcję Szpilbergu objęło Towarz. Polsko-Czechosłowackie.

Wobec licznych zapytań prywatnych oraz w prasie polskiej i czechosłowackiej co do akcji w sprawie b. więźniów politycznych na Szpilbergu — wyjaśnia Związek zawodowy literatów polskich w Krakowie co następuje:

Komitet dla uczczenia więźniów politycznych na Szpilbergu, wyłoniony z krak. Związku zaw. literatów polskich zebrał dotąd ze składek sumę 400 zł. P. Michał Rusinek, który akcję tę zorganizował, przeniósł się do Warszawy, wskutek czego działalność komitetu uległa chwilowemu zahamowaniu. Wobec powstania w Krakowie Towarzystwa polsko-czechosłowackiego postanowił Związek sprawę tę odstąpić Towarzystwu, które z racji swego charakteru będzie mogło łatwiej doprowadzić do końca prace dotychczasowego komitetu. Fundusze i akta komitet już przekazał Towarzystwu polsko-czechosłowackiemu. Adres Towarzystwa: Kraków, ul. Szlak 4.

Sport i wychowanie fizyczne.

Rekordy pływackie Polek. Lista rekordów kobiecych Polski w pływaniu tak się przedstawia: w stylu dowolnym M. Kratochwilówna (AZS, Warszawa) 50 m: 34.5, 100 m: 1:19.4, 200 m: 3:02.9, 300 m: 4:50.7, 400 m: 6:46, 500 m: 9:15, 800 m: 15:33.8, 1000 m: 19:36, 1.500 m: 29:11.9. Dalsze rekordy: 3000 m: R. Mehrerówna (Hakoah, Bielsko) 68:54.9. 5000 m: 121:14 G. Antkowiakówna (Warta, Poznań). W stylu klasycznym A. Jarkuliszówna (PPGN, Nikiszowiec) 100 m: 1:36, 200 m: 3:26, 400 m: 7:13.3, 500 m: 10:05. W pływaniu na znak 100 m: 1:35.4 Nowakówna K. (Cracovia), 200 m: 3:32.4 K. Nowakówna (Cracovia), 400 m: A. Szpiegielsteinówna (Makkabi, Warszawa) 9:38.6.

Mistrzostwa Polski w piłce wodnej rozegrają: 18 czerwca: w Katowicach EKS—Cracovia, 24. 6. w Warszawie AZS—Cracovia, 25. 6. w Warszawie AZS—EKS, 29. 6. w Bielsku Hakoah—Cracovia i w Katowicach EKS—Makkabi.

Międzynarodowe zawody konne odbędą się w Warszawie od 2 czerwca br. Startuje szereg zespołów zagranicznych a m. in. po raz pierwszy w Polsce jeźdźcy tureccy. Ponadto przybędą: Francuzi, Włosi, Szwedzi i Rumuni.

Wycieczkę narciarską na Polanę Chochołowską w Tatrach urządza tej niedzieli Warszawski Klub Narciarski.

Praga—Warszawa zawody tenisowe odbywają się od dziś w Warszawie. Walczą Vodicka, Hecht i Krasny ze strony czeskiej oraz Tłoczyński i Wittman w grze pojedynczej a Tłoczyński i J. Stolarow w grze podwójnej.

Jędrzejowska zwyciężyła w Wiedniu na zawodach tenisowych o mistrzostwo Austrji z Gruenberg (Austrja) 6:1, 6:1.

O puhar Davisa spotkają się obecnie w drugiej rundzie Grecja—Rumunja, Monaco—Czechosłowacja, Finlandja—Anglja, Austrja—Włochy, Niemcy—Holandja, Irlandja—Japonja, Norwegja—Australja oraz Płd. Afryka—Szwajcarja.

Polska—Monaco ciekawe zawody międzypaństwowe w tenisie odbędą się w Katowicach 23—25 bm. Polska gra w składzie: Hebda, Tłoczyński i Wittman.

Zawody ligowe tej niedzieli grają: Cracovia—Warta w Krakowie i Czarni—Pogoń we Lwowie.

Włochy—CSR 2:0. W zawodach międzypaństwowych piłkarzy o puhar Europy środkowej Włosi pokonali Czechosłowację we Florencji 2:0. Widzów było ponad 30 tysięcy.

Węgry—Niemcy 5:5 był wynik zawodów międzypaństwowych piłki wodnej.

Piłka nożna. Jutro w sobotę, 13 bm. o godz. 16.30 odbędą się w Krakowie na boisku K. K. S. Olsza przy ul. Grzegórzeckiej Nr 1 zawody w piłkę nożną o mistrzostwo kl. A między drużynami Olsza—Makkabi.

Warta—Cracovia. W nadchodzącą niedzielę odbędą się o godz. 16.30 na boisku K. S. Cracovia zawody o mistrzostwo Ligi P. Z. P. N. pomiędzy K. S. Wartą Poznań a Cracovią. Znakomita postawa poznańczyków daje gwarancję, że powyższe zawody będą niecodzienną atrakcją.

Pierwsza Rada ministrów.

W najbliższych dniach odbędzie się pierwsze posiedzenie Rady ministrów pod przewodnictwem premjera Jędrzejewicza. Na posiedzeniu tem załatwiona ma być m. in. sprawa obsadzenia stanowiska podsekretarza stanu w prezydjum Rady ministrów na miejsce ministra Nakoniecznikoffa-Klukowskiego.

Premjer Jędrzejewicz u kardynała ks Kakowskiego

Premjer i minister oświaty p. Janusz Jędrzejewicz złożył wczoraj wizytę J. E. ks. kardynałowi Kakowskiemu, arcybiskupowi warszawskiemu.

Wizyty nowego premjera.

Poza wizytą u kardynała Kakowskiego o czem donosimy na innem miejscu p. premjer Jędrzejewicz złożył w ciągu dnia wczorajszego wizytę marszałkom sejmu i senatu pp. Świtalskiemu i Raczkiewiczowi. Następnie p. premjer wizytował prezesa syndykatu dziennikarzy warszawskich red. Ścieżyńskiego i prezesa klubu sprawozdawców parlamentarnych red. Wierzyńskiego.

Pożegnanie premjera Prystora.

Wczoraj o 11-tej rano w prezydjum Rady ministrów wszyscy pracownicy z p. wiceministrem Lechnickim na czele żegnali ustępującego premjera p. Prystora. Przemówienie wygłosił podsekretarz stanu Lechnicki, poczem p. premjer Prystor w słowach serdecznych dziękował wszystkim za skuteczną z nim współpracę. — W parę minut potem odbyło się powitanie nowego premjera p. Janusza Jędrzejewicza, który po krótkiej konferencji z premjerem Prystorem, w wielkiej sali prezydjum Rady ministrów został powitany przez swoich nowych współpracowników. W odpowiedzi p. premjer Jędrzejewicz podniósł owocne wysiłki pracy dla dobra państwa swego poprzednika Aleksandra Prystora i podkreślił, że celem jego i jego gabinetu będzie kontynuowanie tej samej polityki i tych samych prac, które zapoczątkowane zostały przez premjera Prystora.

Obiad na Zamku.

B. premjer p. Aleksander Prystor przyjęty został wczoraj w godzinach popołudniowych na dłuższej audjencji przez p. Prezydenta Rzplitej. Wieczorem p. Prezydent Mościcki wydał na cześć ustępującego premjera obiad w którym wzięli również udział członkowie jego gabinetu.

Jak się dowiadujemy, b. premjer Prystor wyjedzie na odpoczynek w początkach przyszłego tygodnia.

Nowy podsekretarz stanu.

Potwierdza się nasza wczorajsza wiadomość, że poseł Krzysztof Siedlecki mianowany będzie w najbliższym czasie podsekretarzem stanu w prezydjum Rady ministrów. Sekretarjat generalny BBWR obejmie poseł Brzęk-Osiński.

Nowy naczelnik bezpieczeństwa w Warszawie.

Stanowisko naczelnika wydziału bezpieczeństwa w komisarjacie rządu na miasto Warszawę objąć ma obecny naczelnik bezpieczeństwa w urzędzie wojewódzkim w Toruniu mjr. Łebkowski.

Obrady francusko-polskiego Tow kolejowego.

Na rozpoczynające się 13 bm. obrady Rady administracyjnej francusko-polskiego towarzystwa kolejowego wyjechali do Paryża pp.: wiceminister komunikacji inż. Gallot, dyr. Zajas, dyr. Gronowski i dyr. Bobkowski. Do Paryża przybędzie również wiceminister Czapski, który ostatnio brał udział w międzynarodowej konferencji lotniczej w Rzymie. Dowiadujemy się również, że jednocześnie wczoraj wyjechał do Paryża wiceminister skarbu p. Adam Koc w towarzystwie naczelnika wydziału kredytowego p. Jerzego Nowaka. Wezmą oni także udział w posiedzeniu rady administracyjnej towarzystwa polsko-francuskiego.

Zatarg w przemyśle jutowym zlikwidowany

Wczoraj w ministerstwie opieki społecznej po trzydniowych obradach podpisany został protokół likwidujący zatarg w przemyśle jutowym w Częstochowie. Jednocześnie podpisana została nowa umowa zbiorowa. Płace robotników zostały obniżone przeciętnie o 10 proc.

Proces Ruszczewskiego.

Wznowiony proces Ruszczewskiego toczy się w sposób dość ożywiony. Ponownie wezwany jako świadek b. minister p. Miedziński potwierdził niemal całkowicie zeznania złożone przed sądem przez b. premjera prof. Bartla i b. ministra Kwiatkowskiego. Jeden z ekspertów księgowych w sposób b. dobitny wykazał jak wadliwie prowadzone były księgi przy budowie gmachów pocztowych pod kierownictwem Ruszczewskiego. Równocześnie z zeznaniami świadków eksperci badają na miejscu w Gdyni i Warszawie budynki wykonane w zarządzie Ruszczewskiego. Trudno jeszcze przewidzieć, kiedy rozprawa ta się zakończy.

Proces majora Stawińskiego.

Przed sądem wojskowym w Warszawie toczy się od kilku dni rozprawa przeciw mjr. Stawińskiemu, który przed kilku tygodniami podczas powstałego incydentu w t. zw. winiarni ziemiańskiej zastrzelił inż. Jankowskiego. Zeznania świadków wypadły częściowo b. przychylnie dla oskarżonego. W dalszym ciągu trwa przesłuchanie świadków.

Z Towarzystwa przyjaciół ogrodu zoologicznego.

Na walnem zebraniu członków towarzystwa przyjaciół ogrodu zoologicznego w Warszawie dokonano wyboru nowego zarządu, do którego weszli pp.: rektor S. G. G. W. prof. Sosnowski, dowódca O. K. 1 gen. Jarnuszkiewicz, b. minister Wasilewski, K. Piłsudski i in.

Generał Górecki w Ameryce

Waszyngton 11 maja.

(PAT) Wczoraj rano przybył do Waszyngtonu gen. Roman Górecki. Gen. Górecki przyjęty był w towarzystwie ambasadora Rzplitej Patka na audjencji w Białym Domu, a następnie złożył wizytę sekretarzowi skarbu. W godzinach popołudniowych gen. Górecki złożył wizytę gen. Pershingowi. Wieczorem gen. Górecki dokonał wręczenia uniwersytetowi w Georgetown medalu FIDAC-u. Wręczenie odbyło się w obecności ambasadora Rzplitej, personelu ambasady oraz przedstawicieli dyplomatycznych państw sojuszniczych.

Radjo.

Koncert Chopinowski Mikołaja Orłowa.

Dnia 13 bm. o godz. 22.05 w ramach tradycyjnego sobotniego recitalu chopinowskiego będą mieli radjosłuchacze możność usłyszeć Mikołaja Orłowa, pianistę znanego na terenie warszawskim, który budzi zawsze podziw swym „aksamitnem uderzeniem".

Mieczysław Fogg przed mikrofonem.

W sobotę dnia 13 bm. o godz. 20.00 nadany zostanie przez rozgłośnię warszawską koncert muzyki lekkiej pod dyrekcją Stanisława Nawrota. Wieczór urozmaici swym występem ulubieniec radjosłuchaczy — Mieczysław Fogg, który odśpiewa szereg piosenek z ostatniego swego repertuaru.

Olbrzymi rozwój radja w Ameryce.

Rozmach amerykańskiej inicjatywy znajduje od czasu do czasu ujście w przedsiębiorstwach, które mają dla nas europejczyków iście tytaniczną skalę!

Stany Zjednoczone były obsługiwane dotychczas przez dwie olbrzymie stacje radjowe, z których każda nadawała odrębny program: National Broadcasting Company i Columbia Broadcasting System osnuły tysiące kilometrów kwadratowych przestrzeni i zaspakajały potrzeby całych rzesz radjosłuchaczów. Dziś dowiadujemy się, że do istniejących rozgłośni Stanów Zjednoczonych ma przybyć ni mniej ni więcej jak sto nowych, połączonych w tak zwany „Amalgamed Broadcasting System", który obejmuje narazie dziewięć głównych rozgłośni Michiganu, a skupi w najbliższej przyszłości wszystkie radjostacje wschodniego wybrzeża Stanów. Stacją centralną tej nowej sieci, która dostarczać będzie lwią część programów, ma być waszyngtońska rozgłośnia W. O. L. Przewodniczącym nowopowstałego towarzystwa jest słynny aktor i interpretator radjowy, Edward Wynn.

Program na sobotę 13 maja.

12.10: Płyty, 13.15: Poranek szkolny ze Lwowa, 15.25: Wiadomości wojskowe, 15.35: „Hołd pruski", słuchowisko dla dzieci, 16.00: Płyty, 16.40: „Granada" — p. Al. Śliziński, 17.00: Audycja dla chorych, 17.40: Odczyt aktualny, 18.00: Nabożeństwo Majowe z kaplicy Matki Boskiej na Jasnej Górze, 19.20: Wiadomości ogrodnicze, 19.30: „Na widnokręgu", 19.45: Pras. Dziennik radjowy, 20.00: Koncert muzyki lekkiej z udziałem M. Fogga, — w przerwie sport, 22.05: Koncert Chopinowski w wyk. Mikołaja Orłowa, 22.40: Felj. p. t.: „Śpiewające Podhale", p. W. Hłouszek, 23.00: Muzyka taneczna z „Bodegi", — w przerwie od 23.30 do 23.35 „Wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wyspie Niedźwiedziej".

Rozejm celny.

Londyn 11 maja.

(Tel. wł.) „Daily Telegraph" donosi, że projekt rozejmu celnego składa się z trzech zasadniczych punktów. Punkt pierwszy wskazuje na konieczność wprowadzenia rozejmu celnego przed rozpoczęciem światowej konferencji gospodarczej na warunkach ustalonych przez wspólne porozumienie. Punkt drugi zaleca państwom reprezentowanym w komitecie organizacyjnym, aby już teraz podjęły starania, celem skłonienia innych państw do zaniechania wszelkich poczynań, mogących utrudniać handel międzynarodowy. Trzeci punkt wreszcie postanawia, że po 31 lipca każdemu z państw przysługuje prawo wypowiedzenia rozejmu celnego w terminie miesięcznym. Zmierza on do zapewnienia każdemu państwu prawa ochrony swych interesów gospodarczych na wypadek przeciągania się prac konferencji lub niedostatecznego rezultatu konferencji gospodarczej.

Rekonstrukcja gabinetu austrjackiego.

Wiedeń 11 maja.

(PAT) Zapowiadana od paru dni rekonstrukcja gabinetu Dollfussa została wczoraj późnym wieczorem przeprowadzona: Ministrem skarbu na miejsce Wiedenhoffera, który obejmuje prezesurę Austrjackiego Zakładu Kredytowego, został mianowany b. kanclerz Dr Buresch, ministrem handlu na miejsce Jakonciga, radca handlowy Stockinger, dotychczasowy sekretarz stanu Fey otrzymał rangę ministra. Tekę ministra spraw wewnętrznych otrzymał przywódca Związku Chłopskiego, b. wicekanclerz Schumy. Ponadto zostali mianowani dwaj sekretarze stanu, mianowicie Neustaetter-Stürmer z klubu Heimwehry i ze związku chłopskiego Bachinger.

Berzeviczy skazany za fałszywą grę

Wiedeń 11 maja.

(PAT) Wczoraj sąd wiedeński skazał na 15 miesięcy ciężkiego więzienia za fałszywą grę w karty hr. Jerzego Berzeviczy. Berzeviczy przyznał się do fałszywej gry, nie chciał jednak wymienić swych wspólników.

Wahania kursu dolara.

Londyn 11 maja.

(Tel. wł.) Podczas gdy wczoraj przed zamknięciem giełdy londyńskiej notowano dolara po 3.95, w ciągu dzisiejszego przedpołudnia kurs dolara był nieco słabszy i notowano go po 3.96 i 7/8 w stosunku do funta angielskiego.

Skazanie na śmierć za szpiegostwo.

Rzym 11 maja.

(Tel. wł.) Trybunał specjalny dla ochrony państwa skazał wczoraj wieczór kapitana marynarki Guido Traviglię i panią Kamilę Aguiardi na karę śmierci za szpiegostwo. Traviglia został dziś rozstrzelany. Wyrok na panią Aguiardi został wstrzymany z powodu wniesienia prośby o ułaskawienie.

TEATR I MUZYKA.

TEATR WIELKI: Dziś **„Tosca"**, jutro **„Traviatta"**.
TEATR NARODOWY: Codziennie wieczorem **„Wir"**.
TEATR NOWY: „Kwadrans przed świtem".
TEATR LETNI: „Trzeba mieć szczęście".
TEATR POLSKI: „Ptaki".
TEATR ATENEUM: „Panna Maliczewska".
TEATR KAMERALNY: „Zabawka".
TEATR 8.30: Codziennie nowo wystawiona operetka **„Szczęśliwej podróży".**
TEATR MORSKIE OKO: Nowa rewja **„Boccacio".**
TEATR BANDA: Nowa rewja **„Pociąg Dancing-Żarty-Skecz".**
ALHAMBRA: Występy gościnne Mistinguette i zespołu Casino de Paris.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Apollo: „Pod twoją obronę".
Adria: „Ekstaza".
Atlantic: „J. E. Subjekt".
Capitol: „Meżczyzna w jej życiu" i „Serca na rozdrożu".
Colosseum: I. „Więzień z Cayenne", II. „Carmencita".
Casino: „Kurtyzana".
Europa: „Licytacja miłości".
Filharmonja: „Syn dżungli".
Hollywood: „Tajemnica zamku Porlock" i rewja „Wiwat Hollywood Girls".
Majestic: „Dziewczę z krainy burz".
Palace: „Ekstaza".
Stylowy: „Ostatnia carowa".
Światowid: „14 lipiec".
Transmisja ze Zgromadzenia Narodowego.

Nekrologja.

Ś. p. Włodzimierz Wakar. Dnia 10 bm. zmarł w Warszawie znany ekonomista i publicysta śp. Włodzimierz Wakar. Urodził się w Tambowie w 1885 r., studjował w Genewie, Warszawie i Petersburgu. Brał czynny udział w akcji rewolucyjnej w 1905 r. Już w 1909 r. w całym szeregu polskich czasopism ekonomicznych i prasie codziennej śp. Wakar ogłosił długi poczet prac, z których część ma b. dużą wartość naukową z dziedziny ekonomji i statystyki. Podczas okupacji niemieckiej śp. Wakar redagował tygodnik „Polska", jednocześnie zaś był dyrektorem biura Pracy społecznej, a następnie współzałożycielem i dyrektorem Instytutu Gospodarstwa Społecznego. Był również przez czas pewien profesorem wyższej szkoły handlowej w Warszawie. Jako członek Towarzystwa Ekonomistów i Statystyków Polskich śp. Wakar rozwinął ożywioną działalność odczytową. Pogrzeb odbędzie się dziś o 9.30 rano z kościoła św. Aleksandra na cmentarz brudzieński.

Ś. p. St. Kleczkowski, kronenberczyk, działacz społeczny, lat 60. Pogrzeb odbędzie się 13 bm. o 10 rano z kościoła św. Jacka na cmentarz powązkowski.

Śp. Karol Geneli, lat 86, obywatel ziemski. Pogrzeb dziś o 11.30 z kościoła na Powązkach.

✝

MILUSIA DĄBROWSKA

najukochańsza i jedyna córeczka Stefanji i Jana Dąbrowskich

zaopatrzona św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, zasnęła w Panu w Krakowie we środę dnia 10 maja 1933 r. w siódmej wiośnie życia.

Wyprowadzenie Ukochanej ś. p. Zmarłej na wieczny spoczynek odbędzie się z kaplicy cmentarnej w piątek dnia 12 maja b. r. o godzinie 11·30 przed południem.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawione zostanie w sobotę dnia 13 maja b. r. w kościele św. Anny o godz. 9-ej rano.

Na które to smutne obrzędy złamani bólem rodzice zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Żywe słowo.

Gdy Mieczysław Frenkiel obejmował stanowisko lektora wymowy na Uniwersytecie warszawskim, zaczął pierwszy swój wykład od przeczytania pewnej mowy. Naprzód zwyczajnie, jedynie z troską o wydobycie sensu odczytywanych zdań; słuchacze pozostali obojętni, a nawet ogarniało ich chwilami znudzenie. Następnie odczytał Frenkiel ten sam tekst, posiłkując się arkanami swej sztuki recytacyjnej; wrażenie było ogromne. Tę interesującą anegdotę, ilustrującą dobitnie znaczenie recytacji przytoczył prof. Chrzanowski w pięknem przemówieniu, którem zagaił wieczór recytacyjny Akad. Koła Miłośników Żywego Słowa, urządzony niedawno na Uniwersytecie Jagiellońskim. Przypomniał w niem również, że w Polsce stosunkowo późno zaczęto zdawać sobie należycie sprawę ze znaczenia słowa mówionego; uprawiano — poza krasomówstwem — raczej słowo śpiewane. Dopiero za czasów Stanisławowskich zaczęto urządzać wieczory recytacyjne utworów poetyckich; pewne, ironiczne zresztą, echo tych wieczorów odnaleźć można w III-ciej części „Dziadów".

Dziś sztuka żywego słowa jest, jak wiadomo, popularna na naszych uniwersytetach; władze akademickie, przywiązując do niej należytą wagę ufundowały osobne lektoraty wymowy. W Krakowie stanowisko takie zajmuje jeden z najlepszych recytatorów młodego pokolenia, równocześnie utalentowany pisarz i reżyser, dr. Jerzy Ronard Bujański, który umiał wywrzeć wpływ na pewną grupę młodzieży, skupiającą się właśnie w Kole Miłośników Żywego Słowa, które urządziło wspomniany wieczór i przez usta p. Janiny Rzepińskiej wypowiedziało na nim swe artystyczne „credo". Żywe słowo ma, zgodnie z temi poglądami, zadanie wydobyć na jaw wszystkie artystyczne wartości słowa, bez uciekania się do pomocy gestów i mimiki, czyli niejako uniezależniając się od — sztuki teatru.

Czy stanowisko to prowadzi do uniezależnienia recytacji także i od literatury, tj. czy celem tej sztuki ma być osiąganie piękna przy pomocy samej techniki słowa, bez względu na zawartą w tych słowach treść poetycką? Takby chcieli niektórzy. Myślę jednak, że najlepsze rezultaty osiągać można, oddając mistrzowską technikę słowa na użytek prawdziwej poezji. Wieczór czwartkowy zdawałby się potwierdzać to zdanie. Obszerny program recytowanych utworów od Skargi i Krasickiego aż po Zegadłowicza i Lechonia mógł dać pewne pojęcie o sile, barwności i rozpiętości naszej literatury, które dobrze uwydatniała recytacja. Na pierwszy plan z licznej rzeszy wykonawców wysunęła się p. Rzepińska, jako odtwórczyni „Janka Muzykanta"; niepodobna pominąć również milczeniem silnego wrażenia, które na słuchaczach wywarła p. Alina Nitschówna Norwidowskim „Fortepianem Szopena". Co za genjalny poeta! Największy chyba, jaki urodził się na ziemi polskiej.

N.

Zapiski naukowe i literackie

„Przegląd Powszechny". Tom 198. Nr 593. Maj 1933. — Pięćdziesięcioletniej rocznicy śmierci genjalnego, a niezrozumianego przez współczesnych i nawet najbliższych — artysty i poety Cyprjana Kamila Norwida, która przypada na dzień 22 maja 1933 poświęcono dwie, pierwsze rozprawy ostatniego zeszytu „Przeglądu Powszechnego. Zygmunt Falkowski omawia „Wyżyny poezji Norwida", a Tadeusz Sinko „Klasyczny laur Norwida", spełniając w ten sposób dług wdzięczności polskiego społeczeństwa wobec genjalnej umysłowości zapomnianego wygnańca. W dalszym ciągu prof. Tadesuz Grabowski kończy swą pracę p. t. „Próba syntezy nowej nauki o literaturze", ks. St. Podoleński T. J. rozważa interesujące zagadnienia alkoholizmu w szkicu p. t. „U schyłku prohibicji w Ameryce", a Dr Wł. Czapliński kreśli ciekawy obraz „Kongresu w Nikolsburgu" zjazdu politycznego z czasów trzydziestoletniej wojny światowej. Przegląd piśmiennictwa zawiera w znacznej części oceny prac z twórczością Norwida związanych. Dział spraw bieżących przynosi omówienie spraw Kościoła w dzisiejszych Niemczech pióra ks. J. Urbana T. J., wiadomości z pracy sodalicyjnej wśród męskiej młodzieży polskich szkół średnich przez ks. J. Rostworowskiego T. J., omówienie bezrobocia w świecie i w Polsce w latach 1921—1931 przez ks. S. Podoleńskiego T. J. oraz wiadomości ze Spisza katolickiego przez Jana Magierę.

„Misje Katolickie". Miesięcznik ilustrowany. Rok 52. Maj 1933. — Ciekawy szkic socjologiczny „Kobieta murzyńska w życiu amerykańskiem" rozpoczyna szereg interesujących artykułów ostatniego zeszytu „Misyj Katolickich". Zkolei ks. J. Siemieński T. J. podaje „Wieści z Broken Hillu", centrum apostolskiej pracy misyjnej polskich jezuickich misjonarzy w Rodezji Północnej. Problemów japońskich dotyka szkic „Czy nad Japonją wschodzi słońce chrześcijaństwa?", a misyjnej pracy w Afryce poświęcono artykuł „OO. św. Ducha we wschodniej Afryce". Listy misjonarzy przynoszą szereg wiadomości z polskich placówek apostolskiej pracy. Ks. J. Krzyszkowski T. J. omawia „Najstarszy polski opis Tybetu", skreślony przez polskiego jezuitę ks. Fr. Szembeka w 1628 roku na podstawie relacji portugalskiego misjonarza ks. A. Andrade T. J., wydany drukiem w Krakowie. S. Joanna Marja opisuje zwyczaje ludowe murzynów w Mugera. Dalszą część zeszytu wypełnia wspomnienie o misjonarzu ks. K. Lievens'ie T. J., bogata kronika ruchu misyjnego oraz dział recenzyjny. Jak zwykle szereg pięknych i instruktywnych ilustracyj zdobi omawiany zeszyt.

P. Mar.

Sztuki piękne, wytworny i jedyny w Polsce miesięcznik poświęcony sztukom plastycznym rozpoczął dziewiąty rok istnienia, wypuszczając w świat zeszyt I (styczeń 1933). Ozdabia go 20 rotograwiur jednobarwnych i dwa oryginalne drzeworyty T. Cieślewskiego (syna). — W tekście znajdujemy zajmujące uwagi o twórczości Rafała Malczewskiego, pióra warszawskiego teoretyka sztuki, Dr Mieczysława Wallisa, tudzież — jak zawsze — bogatą i interesującą kronikę artystyczną. „Sztuki piękne" zniżyły cenę prenumeraty, a to: zeszyt oddzielny kosztuje (z przesyłką) zł. 5.20, prenumerata roczna z przesyłką zł. 56.—. Zgłoszenia prenumeraty przyjmują wszystkie Księgarnie i Administracja „Stuk pięknych", Kraków, ul. Wolska 19.

„Instytut Praktycznej Wiedzy Gospodarczej" podaje do wiadomości, że Biuro Instytutu oraz redakcja i administracja miesięcznika „Praktyczna Wiedza Gospodarcza" — zostaną przeniesione z dniem 15 maja b. r. do nowego lokalu przy ul. Widok 20 m. 1, tel. 540-92.

Nr. 18 „Bluszczu" zawiera następującą treść: Herminji Naglerowej p. t.: „Przed wyborem Prezydenta", Zofji Dzięciołowskiej-Brykalskiej w art. „Współzawodnictwo, czy współdziałanie" poezje H. Januszewskiej, dalszy ciąg powieści „Cienie wieczoru" Zofji Kunickiej, „Hanka szuka pracy w Ameryce" Róży Urich-Sass, „Najdziwniejszy z romansów pani Sand" Jadwigi Kiewnarskiej „Toruń", Zygmunta Knothe, „Plastycy wileńscy" — S. P. O. „Wonne ziele" Marzenny Saryusz-Stokowskiej, „Na pohybel", M. Dobrowolskiej, „Zwykłe kłopoty wiosenne", obiady i przepisy Pani Elżbiety, „Z życia ekranu", „Z książek", aktualja kobiece, mody, roboty, odpowiedzi kosmetyczne wypełniają treść bogato ilustrowanego numeru.

Tydzień rolniczy.

Giełda i produkcja zbożowa.

Obroty na naszych giełdach zbożowo-towarowych z roku na rok zwiększają się w tempie dość szybkiem. Według ostatnich sprawozdań w pierwszym kwartale rb. na 6-ciu naszych giełdach (w Warszawie, w Poznaniu, Lwowie, Krakowie, Lublinie i Katowicach) ogólny obrót wynosił 239.978 tonn, t. j. o 149.1% więcej, aniżeli w tymże czasie w roku ubiegłym (96.355 tonn). Pomimo wszakże niewątpliwie szybkiego postępu w tej mierze, nieprędko jeszcze przyjdzie czas, kiedy gros zboża, przeznaczonego na sprzedaż, u nas będzie przechodziło przez operacje giełdowe. Przedewszystkiem zboża chlebowe (pszenica, żyto, jęczmień i owies) stanowią tylko 60% operacyj naszych giełd zbożowo-towarowych. Wynosiłoby to tylko ok. 145.000 tonn kwartalnie, a więc rocznie mniej więcej 580.000 tonn. Jest to oczywiście zaledwie drobny ułamek naszego faktycznego handlu zbożowego, czego dowodem jest, że obroty jednej tylko giełdy poznańskiej sięgają 146.000 tonn, t. j. 60.8% wszystkich obrotów kwartalnych, na pozostałe zaś giełdy przypadają ilości bardzo nieznaczne. Dopiero gdy inne giełdy będą miały obroty zbożowe takie, jak Poznań, wówczas możnaby mówić, że handel zbożem u nas odbywa się normalnie.

A tymczasem rolnictwo nasze koniecznie musi się sprawą tą zająć. Wszystkim wiadomo, że uzyskiwane na giełdzie ceny, oznaczane zwykle „loco wagon załadowania", znacznie się różnią od cen otrzymywanych na rynkach miejscowych. Różnice te wynoszą zależnie od miejscowości około 15—25%. Gdyby jednak wziąć tylko minimum, jakieś 10%, to i tak okaże się, że rolnik traci 1—3 zł. na kwintalu, nie przeprowadzając zboża swego przez giełdę. Wyżej obliczono, że nawet przy obecnych niewielkich obrotach, ilość zboża sprzedanego na giełdach wynosi 5,800.000 kwintali. A więc już na tej niewielkiej ilości rolnicy zyskali przeszło 10 milj. zł. tylko dzięki temu, że zboże to nie zostało sprzedane na rynkach miejscowych, o ile naturalnie transakcje giełdowe zostały dokonane na rachunek rolników, a nie agentów zbożowych. Doniosłość operacyj giełdowych zbożem rolnicy dzielnicy zachodniej zrozumieli już oddawna, czego dowodem jest, że pomimo ożywionych obrotów na giełdzie poznańskiej, w niedalekiej przyszłości powstaje na małym stosunkowo terenie tej dzielnicy druga giełda zbożowo-towarowa w Bydgoszczy (o czem na innem miejscu donosimy).

Otwiera się tu wdzięczne nader pole działalności dla spółdzielni rolniczo-handlowych. Spółdzielnie te wprawdzie prowadzą handel zbożem, ale niestety skupują je przeważnie nie od rolników bezpośrednio, lecz od drobnych kupców i agentów małomiasteczkowych, w regulowaniu zaś cen miejscowych nietylko nie odgrywają żadnej dodatniej (ze stanowiska interesów rolnika) roli, ale zdarza się niestety nader często, że kupiec czy agent może zaofiarować rolnikowi wyższą cenę, aniżeli spółdzielnia. W tych warunkach nic dziwnego, że instytucje te są przez rolników, mających zboże do sprzedania omijane, gdy tymczasem spółdzielnia, mając połączenie telefoniczne z najbliższą giełdą, zawsze mogłaby ofiarować rolnikowi cenę wyższą od kupca prywatnego, potrącając sobie jedynie pewien procent za pośrednictwo itp. koszty, które przy dużych operacjach zbożowych nie powinny być wysokie.

Sprawa ta łączy się jeszcze z inną, również dużej doniosłości, zwłaszcza dla mniejszej własności rolnej. Chodzi tu o t. zw. zboże zbierane, cenione zwykle przynajmniej o 1 zł. na kwintalu niżej. Jest to zboże w ogromnej większości wypadków z gospodarstw włościańskich, nie wyrównanego typu, a więc i nader różnych własności i dlatego tańsze. Ile na tem włościanie tracą, trudno ściśle odpowiedzieć, ale cyfra 50 miljonów kwintali tego zboża „zbieranego", a więc i 50 milj. zł. otrzymywanych mniej, nie będzie cyfrą przesadzoną. Nasza inteligencja rolnicza powinna sobie wziąć za punkt honoru, aby ta kategorja zboża znikła z naszego handlu zbożowego. Nie jest to bynajmniej trudne do osiągnięcia, wystarczy, aby wieś uprawiała nietyle odmian danego zboża, ile jest w niej gospodarstw, ale tylko jedną. Dzisiaj gdy ceny zbóż nawet wysoko uszlachetnionych odmian są nader niskie, najłatwiej się zaopatrzyć w zboże siewne wysokiej wartości. Spółdzielnie rolniczo-handlowe również mogłyby akcję tę zrealizować, biorąc od włościan zboże kosumcyjne na zamianę za siewne z doliczeniem pewnej ilości w naturze. Włościanie nasi doskonale zdają sobie sprawę z wartości dobrych odmian i chętnie napewno zgodzą się dać nawet 150 kg. swego zboża za 100 kg. materjału siewnego.

Warto, aby spółdzielnie poruszonemi sprawami się zajęły, a przyczyniając się do pomnożenia corocznie przynajmniej o 100 milj. zł. przez operacje giełdowe i wprowadzenie żyta wyrównanego, dochodu rolnictwa, zwłaszcza drobnego, zapiszą się niewątpliwie w jego wdzięcznej pamięci.

Wywóz zboża z Polski.

Według wiadomości z głównych światowych ośrodków handlu zbożem, sytuacja na rynkach zbożowych nie uległa ostatnio zasadniczym zmianom. Na rynkach tych w dalszym ciągu panuje chaos, wywołany wahaniami walutowemi, przyczem odbiorcy z rezerwą traktują otrzymywane oferty, co powoduje spadek cen.

W okresie od 29 kwietnia do 6 b. m. ceny żyta spadły na rynkach światowych o około 15 do 20 centów holenderskich za 100 klg. — Zwyżka cen na rynkach zbożowych w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, nie wywarła wpływu na podniesienie się cen i ożywienie obrotów zbożowych w Belgji, Francji i Holandji, względnie w Danji. Zmniejszenie się wywozu jęczmienia browarnego jest obecnie zjawiskiem stałem, wobec pokrycia zapotrzebowania na ten artykuł przez browary. Natomiast jęczmień pastewny posiada jeszcze pewne szanse zbytu, chociaż ograniczone ze względu na stosowane zagranicą restrykcje dewizowe. — W zakresie owsa zaznacza się na rynkach odbiorczych konkurencja produktu czechosłowackiego.

W okresie od 27 kwietnia do 5 maja wywieziono z Polski następujące ilości żyta: do Danji — 6.170 tonn, do Belgji — 4.000 tonn, do Holandji — 700 tonn, do Finlandji — 225 tonn i do Francji — 150 tonn.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, eksport zbóż chlebowych w kwietniu, w porównaniu do marca r. b. obniżył się dla pszenicy, jęczmienia i owsa, natomiast dość znacznie wzrósł wywóz żyta.

Ogółem wywieziono: 1947 tonn pszenicy, 19.262 tonn żyta, 8.263 tonn jęczmienia i 534 tonn owsa.

Stan ozimin.

Według sprawozdania Gł. Urz. Statyst., sporządzonego na podstawie zgórą 5.000 doniesień korespondentów rolnych, stan zasiewów ozimych w pierwszej połowie kwietnia r. b. w porównaniu do stanu z poprzedniego miesiąca, pogorszył się nieco. Wpłynął na to w znacznym stopniu brak ciepła i słońca, co stwierdziło 84% odpowiedzi korespondentów. Braku wilgoci w roli jeszcze dotąd nie odczuwano, gdyż ziemia podczas topnienia śniegów dostatecznie przesiąkła wilgocią. Jedynie w województwie krakowskiem — 66%, łódzkiem — 55% i kieleckiem — 51% odpowiedzi wykazało niedostateczne przesiąknięcie ziemi wilgocią.

Uszkodzenia ozimin przez nocne i ranne przymrozki ustalili korespondenci następująco: w woj. łódzkiem 68%, białostockiem i pomorskiem po 67%, kieleckiem 66%, oraz warszawskiem 60% odpowiedzi. Uszkodzenia te dotyczą przeważnie gleb nienawożonych. — W pozostałych województwach większość odpowiedzi uszkodzeń nie stwierdziła.

Podniesienie cła przy imporcie surowców oleistych.

Jak wiadomo, saldo naszego bilansu z krajami pozaeuropejskiemi jest stale ujemne. — Pochodzi to m. in. i stąd, że przywozimy z krajów egzotycznych znaczne ilości olejów pochodzenia roślinnego i nasion oleistych. Próby wprowadzenia w obrotach handlowych z temi krajami zasady kompensacyjnej nie udały się, gdyż forma ta okazała się niedogodną. Aby umożliwić nasionom oleistym krajowej produkcji współzawodnictwo na rynku wewnętrznym, wprowadzono cło w wysokości 1% od nasion i 3% ad valorem od olejów pochodzenia roślinnego, oprócz tego 1% ad valorem tytułem opłat manipulacyjnych.

Organizacja giełdy towarowo-zbożowej w Bydgoszczy.

Statut giełdy zbożowo-towarowej w Bydgoszczy postanowieniem z dnia 23 grudnia 1932 r. ministra przemysłu i handlu w porozumieniu z ministrami skarbu oraz rolnictwa, został zatwierdzony. Nowo utworzona giełda z siedzibą w Bydgoszczy rozciągać się będzie na okręg pomorski nadnotecki. Komitet organizacyjny już rozpoczął zapisy na członków giełdy, przyczem dla kurji rolniczej ustalono wpisowe na 20 zł. i opłatę członkowską na 60 zł. rocznie. (Dla kurji przemysłowej i handlowej opłaty są wyższe). Uruchomienie giełdy nastąpi jeszcze prawdopodobnie przed żniwami.

Kronika.

POLSKA.

Kredyty rolnicze w Banku Polskim. Zadłużenie instytucyj finansowych pośredniczących w rozprowadzeniu kredytów na rejestrowy zastaw rolniczy wynosiło na koniec kwietnia br. 4,1 milj. zł. wobec 4,8 milj. zł. w marcu.

Portfel Banku Polskiego zawierał weksli rolniczych z terminem płatności od 3 do 6 miesięcy na sumę 61,3 milj. zł., czyli w porównaniu do miesiąca poprzedniego stan tych weksli zwiększył się o 6,3 milj. zł.

Egzekucja inwentarza żywego i martwego. Min. skarbu rozesłało izbom skarbowym okólnik, polecający im sporządzenie norm, określających, jakie nadwyżki inwentarza żywego i martwego niezbędne są do prowadzenia gospodarstwa rolnego, jakie zaś mogą być przeznaczone na cele egzekucyjne. Normy te mają obejmować zboże, siano, słomę i inne ziemiopłody, niezbędne na zasiew i utrzymanie ludzi i zwierząt aż do nowych zbiorów. Normy mają być zróżniczkowane zależnie od warunków gospodarczych danego warsztatu (jakość gleby, intensywność gospodarstwa i tp.). — Normy te mają być podane niezwłocznie do wiadomości egzekutorów, celem stosowania się do nich, przyczem w razie, jeżeli płatnik żąda zmian, to sekwestrator obowiązany jest wezwać biegłych z grona miejscowych rolników, dających rękojmię bezstronnej opinji, i protokularnie ustalić dokonanie zmiany.

Obniżenie opłat za świadectwa zdrowotności ziemniaków. Min. rolnictwa wydało zarządzenie w sprawie obniżenia opłat za świadectwa zdrowotności ziemniaków, wydawane przez izby rolnicze i stacje ochrony roślin. Opłata za świadectwo zdrowia i pochodzenia ziemniaków ma wynosić obecnie 1 zł., duplikat 0.50, za zamknięcie plombą wagonu 0.50, za zamknięcie plombą jednostki opakowania 0.10 od plomby przy 20 jednostkach i 0.05 przy większej ich ilości. Z innych opłat — zwrot kosztu przejazdu III-ciej klasy, jak również zwrot kosztów przejazdu autobusami i furmankami, oraz djety po 12 zł. dziennie. Żadnych innych opłat pobierać nie należy.

Wywóz spirytusu w kwietniu r. b. W kwietniu wywieźliśmy zagranicę około 800 tysięcy litrów spirytusu rektyfikowanego, co w porównaniu z miesiącem poprzednim wykazuje dość znaczny wzrost. Głównemi rynkami zbytu dla naszego spirytusu są obecnie Holandja i Włochy. Ponadto duże transporty spirytusu kierowane były przez Gdynię i Gdańsk.

ZAGRANICA.

Kontyngenty przywozowe we Francji. Dokonano podziału kontyngentów przywozowych we Francji na II-gi kwartał 1933 r., przyczem na Polskę przypadło 600 koni, 1.500 baranów, świń dla Saary 1.200 kwintali, mięsa baraniego 1.170 kwintali, jęczmienia 50.200 kwintali, oleju 50 kw. i konfekcji damskiej 1.975 kg.

Projekt podniesienia cła w Anglji. Komisja taryfowa angielska otrzymała do zatwierdzenia projekt podwyżki celnej między innemi na ziemniaki, drób bity (za wyjątkiem indyków i perliczek), oraz wyroby cukiernicze.

Traktat handlowy angielsko-duński. Ogłoszone w końcu kwietnia r. b. poszczególne punkty traktatu handlowego, zawartego pomiędzy Anglją i Danją, przewidują, że wzamian za przywóz z Anglji w ciągu trzech lat 80 proc. potrzebnego węgla, żelaza, całkowitego zapotrzebowania juty, soli, saletry, papieru i t. d., przyczem przywóz węgla, koksu, żelaza i t. d. ma się odbywać bez cła, Danja otrzymuje 62% z całego importu angielskiego szynek i bekonów, masła 2,300.000 cwt. rocznie, przyczem jeżeli dowóz ten będzie wyższy, niż 8,100.000 cwt., to Danja otrzyma odpowiedni udział w nadwyżce. Ponadto Danja otrzymuje 38 proc. importu angielskiego jaj, dotychczasowy zaś import ryb duńskich do Anglji zostaje zredukowany tylko o 10 proc. Import bekonów i szynek będzie wolny od cła, cło zaś na jaja i masło zostaje zafiksowane na obecnym poziomie.

Wywóz koni z Litwy. Na podstawie umowy zawartej z Danją, Litwa otrzymała prawo wywozu kompensacyjnego koni do Danji na sumę 600.000 koron (ok. 251.000 zł.) wzamian za cement tejże wartości.

Import pszenicy w Estonji. Rząd estoński od jesieni r. ub. zaprzestał wydawania pozwoleń na przywóz pszenicy zagranicznej. Zarządzenie to miało na celu utrzymanie ceny na pewnym poziomie, skutek jednak był ten, że ceny zaczęły się gwałtownie podnosić i ostatnio doszły do 280 kor. za tonnę (około 669 zł.) W związku z tem rozpoczęła się powszechna niezdrowa spekulacja, wobec czego ostatnio rząd zaczął znów wydawać pozwolenia na dowóz pszenicy zagranicznej, zamierzając zarazem zorganizować eksport żyta.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 11 maja 1933 r.

Dewizy: Belgja 124·30, 124·61, 123·99, Holandja 358·80·, 359·70, 357·90, Londyn 30·12, 30·27, 29·97, Nowy York 7·59, 7·63, 7·55, Nowy York telegr, 7·60, 7·64, 7·56, Paryż 35·11, 35·20, 35·02, Praga 26·54—26·53, 26·59, 26·47, Szwajcarja 172·25 172·68, 171·82, Włochy 47·05, 47·28, 46·82, Berlin w obr, pryw. 209·45—209·40. Tendencja przeważnie słabsza.

Dolar w obr. pryw. godz. 12·30 — 7·53.

Akcje: Bank Polski 71·—, Lilpop 10·—. Tendencja niejednolita.

Pożyczki i papiery wartościowe: 4% inwestycyjna 101·—, 5% konwersyjna 44·—, 6% dolarowa 49·—, 4% dolarowa 47·85, 7% stabilizacyjna 48·50, 48·—, 48·25, (50·— setki), Listy zastawne BGK bez zmiany. Tendenecja dla pożyczek przeważnie słabsza, dla listów niejednolita.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku: dolarowa 57·25, stabilizacyjna 56·25, warszawska 39·—, śląska 42·—

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż 20·38, Londyn 17·42, Nowy York 4·39, Belgja 72·10, Włochy 27·27·5, Hiszpanja 44·30, Holandja 208·10, Berlin 121·40, Wiedeń 73·16, noty 57·12, Sztokholm 90·—, Oslo 88·80, Kopenhaga 77·60 Sofja —·—, Praga 15·42·5, **Warszawa 58·05**, Białogród 7·—, Ateny 2·96, Konstantynopol 2·51, Bukareszt 3·08, Helsingfors 7·70, Buenos Aires —·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Z dnia 11 maja 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto stand. I. 20·00—20·50, żyto II. nie notowane, pszenica jara czerwona, szklista 40·00—41·00, pszenica jednolita 39·00—40·00, pszenica zbierana 38·00—39·00, owies jednolity 15·50—16·00, owies zbierany 14·25—14·75, jęczmień na kaszę 15·50—16·00, jęczmień browarniany 16·00—16·50, gryka 19·00—20·00, proso 19·00—20·00, groch polny z workiem 21·00—24·00, groch Victoria z workiem 28·00—32·00, wyka 12·50—13·00, peluszka 12·00—12·50, łubin niebieski 7·75—8·25, łubin żółty 11·00—12·00, rzepak zimowy 47·00—49·00, siemię lniane 37·00—39·00, koniczyna czerwona bez grubej kanianki 90·00—110·00, koniczyna czerwona czystości 97% 110.00—125·00, koniczyna biała 70·00—90·00, biała bez kanianki o czystości 97% 100·00—125·00. mąka pszenna luksusowa 60·00—65·00, mąka pszenna 0600 55·00—60·00, mąka pszenna III (pośednia) 50·00—55·00. IV mąka pszenna 25·00—35·00, mąka żytnia pytl. 33·00—35·00, żytnia razowa i sitkowa 25·00—27·00, otręby pszenne 10·00—11·00, żytnie 9·50—10·00, kuchy lniane 18·50—19·50, kuchy rzepakowe 14·00—14·50, kuchy słonecznik 15·50—16·00, Seradela 10·00—11·00.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 10 maja 1933 r.

Żyto 17·75—18·00, pszenica 35·50—36·50, jęczmień 681—691 g/l. 14·25—15·00, 643—662 g/l 13·75—14·25, owies 11·25—11·75, mąka żytnia 65% wł. worka 27·50—28·50, mąka pszenna 65% wł. worka 55·00 — 57·00, otręby żytnie 9·50—10·25, pszenne 9·00—10·00. pszenne (grube) 10·25 — 11·25, rzepak —·—, gorczyca 46·00—52·00, wyka 11·50—12·50, peluszka 11·00—12·00, groch Viktorja 24·00 — 26·00, groch Folgera —·—, łubin niebieski 6·00—7·00, żółty 8·00—9·00 seradela 10·00—11·00, ziemniaki jadalne 1·70—1·90. ziemniaki fabr. za kg % 0·11, Słoma pszenna luzem 1·75—2·00, pszenna prasowana 2·00—2·75, żytnia luzem 1·75—2·00, żytnia prasowana 2·00—2·75, owsiana luzem 1·75—2·00, owsiana prasowana 2·00—2·75, jęczmienna luzem 1·75—2·00, jęczmienna prasowana 2·00—2·75, siano zwykłe luzem 4·75—5·25, zwykłe prasowane 5·25—5·75, siano nadnoteckie luzem 5·25—5·75, nadnoteckie prasowane 6·25—6·75.

Ogólne usposobienie spokojne.

Ze świata.

Bastylja Londynu.

Jedno z pism francuskich podaje obszerny artykuł na temat historji słynnego więzienia w Tower. O więzieniu tem było głucho od czasów wojny światowej — kiedy to w jego ponurych murach rozstrzeliwano szpiegów niemieckich. Teraz więzienie to się przypomniało opinji publicznej dzięki głośnemu procesowi porucznika Baillie Stewarta, który dziś tam przebywa.

Więzienie w „Tower" gościło od kilku wieków szereg wybitnych osobistości Anglji. Tu ścięto głowę wielkiemu kanclerzowi królestwa Moreowi, tu stracono dwie żony Henryka VII Annę Boleyn i Katarzynę Howard, tu ponieśli śmierć z ręki kata „dziewiętnastodniowa królowa" Anglji, siedemnastoletnia lady Jane Grey, prawnuczka króla Henryka VII, jej mąż lord Dudley, tu po 13-letnim pobycie w lochach warowni został stracony znany podróżnik i admirał floty, wtedy już 66-letni starzec sir Walter Paleigh.

Legenda przypisuje zbudowanie Tower'u Juljuszowi Cezarowi, dzisiejsze jednak kształty przybrał Tower za Wilhelma Zdobywcy, który obrał Londyn, wówczas małą jeszcze osadę, jako stolicę nowozdobytego królestwa. Dla obrony przed zewnętrznym i wewnętrznym wrogiem, kazał król normandzkiemu mnichowi-architekcie, Gundolfowi, wybudować obronną wieżę na lewym brzegu Tamizy.

Przez zgórą pięć wieków był Tower sercem, mózgiem i ramieniem Anglji. Tu rezydowali jej królowie, tu odbywały się Rady koronne, tu sędziowie koronni sprawowali sądy, tu był garnizon żołnierzy królewskich, tu odsiadywali karę więźniowie króla, tu było miejsce kaźni, tu bito monety, tu leżały skarby królewskie, tu — jednem słowem — było państwo i kto miał w swem ręku Tower, ten miał państwo i koronę.

Niedaleko od wieży, w górę rzeki, znajduje się największy most Londynu, „London Bridge". Dawniej sterczały tu wysokie pale, na które nasadzano głowy więźniów, straconych w Tower. Na tem to miejscu sterczała niegdyś głowa sędziwego lorda-kanclerza Tomasza More'a, po którą w nocy z narażeniem życia przyszła jego córka.

Londyński „Tower" słusznie porównał niedawno dziennikarz amerykański do paryskiej Bastylji.

Sprzedaż trupa za 100.000 dolarów.

Niemiecki astrolog doktor Damus sprzedał swego trupa profesorowi amerykańskiemu za sumę 100.000 dolarów dla celów naukowych. Chodzi bowiem o wyszukanie w trupie astrologa gruczołu jasnowidztwa, jaki rzekomo ma się u niego znajdować.

Astrolog Damus jest znany z swoich sensacyjnych przepowiedni, które zjednały mu tysiące zwolenników. Jeden z dziennikarzy niemieckich zdołał dotrzeć do oblężonego przez licznych klientów astrologa i odbyć z nim następującą rozmowę.

— Czy istotnie sprzedał pan swego trupa?

— Oczywiście.

— Pewnemu wielkiemu uczonemu w Stanach Zjednoczonych?

— Skąd pan wie o tem?

— Bo dziennikarze są również jasnowidzami. Mówią, że otrzyma pan w 50 roku swego życia kwotę 25.000 dolarów jako zaliczkę na poczet kwoty 100.000 dolarów. Kto jest tą osobą, której sprzedał pan swego trupa?

— Nie chcę wchodzić w szczegóły. Jedno mogę panu powiedzieć, że chciałbym żyć do 50 roku życia, to znaczy jeszcze dziewiętnaście lat, aby otrzymać sumę, którą mi ofiarują.

— A co się stanie z resztą sumy?

— Pozostałych 80.000 dolarów zapiszę w testamencie osobie, która zdobędzie moje pełne zaufanie.

Hitler i bydło.

Jak donosi korespondent paryskiego „Matina", komisarz Rzeszy na Badenję, Robert Wagner, wydał rozporządzenie, którego celem jest „przywrócenie zasady uczciwości na targowiskach bydła".

Przedstawiciel Hitlera na Badenję reguluje tę sprawę w trzech krótkich paragrafach, brzmiących, jak następuje:

1. Zabrania się żydom odwiedzać w niedzielę Aryjczyków dla obejrzenia bydła lub zawierania interesów;

2. Zabrania się surowo używania na targowiskach bydła języka hebrajskiego lub żargonu. Również surowo zakazane jest zmawianie się żydów dla podejścia Aryjczyków i dzielenia się zyskami;

3. Gwałcący te przepisy podlegają 30 dniom więzienia i grzywnie do 15.000 marek.

Zwrot w polskiej polityce rolniczej ku realizacji zasady preferencyj.

W dniu 5 b. m. Komitet Ekonomiczny Rady ministrów wypowiedział się w duchu pozytywnym co do szeregu wniosków, dotyczących sprawy t. zw. preferencyj dla krajowych surowców przemysłowych pochodzenia roślinnego, sprawy, która niewątpliwie jest najaktualniejszem i najważniejszem zagadnieniem polskiej polityki rolniczej w roku bieżącym. Dość długo a niecierpliwie oczekiwane przez świat rolniczy uchwały Komitetu Ekonomicznego stanowią wreszcie zdecydowany zwrot ku realizacji zasad preferencji.

Stworzenie preferencyj dla krajowych surowców pochodzenia roślinnego stało się wręcz nieodzownem wobec nasilenia kryzysu gospodarczego oraz wobec coraz bardziej na całym świecie szerzących się tendencyj prohibicjonizmu celnego w stosunku do artykułów rolniczych. W tych warunkach obroty ziemiopłodami i produktami hodowlanemi, jak i wogóle opłacalność produkcji rolniczo-hodowlanej kurczyły się w sposób coraz groźniejszy dla całokształtu gospodarstwa narodowego. Coraz bardziej powszechne tendencje prohibicjonistyczne, ukoronowane konferencją imperjalną w Ottawie, w wyniku której nawet największy w Europie importer produktów rolniczych — Anglja — zaczęła stosować ograniczenia przywozu — doprowadziwszy w roku ubiegłym do załamania się polskiego eksportu rolniczego.

Spadek eksportu rolniczego, stanowiący jedną z głównych przyczyn pogorszenia się salda naszego zagranicznego bilansu handlowego, wyrażał się w ciągu trzech lat ostatnich w następujących cyfrach ogólnych: w 1930 r. eksportowaliśmy produktów rolniczych za 2.433.244.000 zł., w 1931 r. za 1.878.597.000 zł., w roku zaś 1932 już tylko za 1.083.801.000 zł., czyli zaledwie za 44,5 proc. sumy uzyskanej za nasz eksport rolniczy w 1930 r. Pierwsze dwa miesiące 1933 r. w porównaniu z analogicznemi miesiącami 1930 r. przyniosły dalsze pogorszenie się naszego eksportu rolniczego, który z sumy 436.681.000 zł. w 1930 r. skurczył się w roku bieżącym do 137.698.006 zł., stanowiąc zastraszająco mały odsetek — 31.4 tego, co zdołaliśmy wywieźć z Polski przed trzema laty.

Niepokojąca dla naszego bilansu handlowego, a tragiczna dla sytuacji naszego rolnictwa wymowa przytoczonych powyżej cyfr wysunęła na pierwszy plan prac gospodarczych rządu kwestję usprawnienia wywozu z jednej strony, zaś z drugiej strony sprawę szerszego zastosowania w przemyśle krajowym rodzimych surowców pochodzenia roślinnego wzamian sprowadzanych dotychczas z zagranicy. Zwłaszcza sprawa preferencyj dla krajowych surowców rolniczych posiada w obecnych warunkach doniosłe znaczenie wobec konieczności ograniczenia importu, tem bardziej, że własnemi siłami nie zdołamy przełamać powszechnych prądów prohibicyjnych, a tem samem, mimo doraźnych sukcesów na tem polu, — nie zdołamy na dalszą metę wydatnie rozszerzyć naszego eksportu rolniczego.

Uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady ministrów z dnia 5 b. m. w sprawie preferencyj dla surowców pochodzenia rolniczego, nie wyczerpując bynajmniej całokształtu sprawy, wskazują, jak wiele w tej dziedzinie jest do zrobienia, w jak znacznym stopniu osiągnąć można tą drogą odprężenie w trudnej sytuacji rolnictwa.

Podstawą obrad Komitetu Ekonomicznego były wnioski specjalnej komisji przy min. rolnictwa, opracowane przy udziale rzeczoznawców z ramienia rolnictwa oraz przemysłu i handlu.

W dziedzinie roślinnych surowców włókienniczych Komitet Ekonomiczny ustalił jako zasadę, że zapotrzebowania wszelkich instytucyj państwowych, samorządowych, monopoli i przedsiębiorstw państwowych w zakresie tkanin pokrywane będą przedewszystkiem materjałami z krajowego lnu i konopi. Tak n. p. przedsiębiorstwa i monopole państwowe używać mają obecnie tylko worków z krajowego lnu i konopi zamiast worków jutowych. instytucje ubezpieczeń społecznych i szpitalnictwo stosować będą bieliznę, watę. gazę i t. p. wyłącznie z krajowego lnu lub konopi i t. d.

To samo dotyczy tkanin wełnianych, których zakup przez instytucje państwowe i samorządowe uwarunkowany będzie stosowaniem przez przemysł krajowej wełny w jak największym zakresie.

Nieodzownem uzupełnieniem tych zaleceń i kardynalnym warunkiem skutecznej ochrony krajowej produkcji surowców włókienniczych będzie wprowadzenie odpowiednich stawek celnych na len, konopie i wełnę zagraniczną. Stawki te sięgać mają na len i konopie czesane 100 zł. od 100 kg. oraz na inne gatunki tych włókien 50 zł. od 100 kg. Na jutę, której bezcłowy przywóz ustalony został na 50 proc. kontyngentu przywozowego w r. 1931, cło przywozowe wynosić będzie 30 zł. przy imporcie przez granice lądowe i 20 zł. od 100 kg. przy przywozie przez porty polskie.

W parze z temi wnioskami idą zalecenia co do propagandy uprawy lnu i konopi oraz hodowli owiec i jedwabników, oraz co do specjalnej akcji zmierzającej do sprecyzowania najodpowiedniejszych metod produkcji tych surowców.

W sprawach tłuszczowych Komitet Ekonomiczny zalecił ministrowi rolnictwa zorganizowanie akcji prowadzącej do wzmożenia uprawy soji przy jednoczesnej poprawie organizacji zbytu, oraz powziął szereg postanowień co do zwiększenia w kraju produkcji łoju oraz zabezpieczenia jego zużycia przez przemysł krajowy. Rozpatrywany był również projekt wprowadzenia w życie systemu opłat w formie banderoli od stałych tłuszczów jadalnych, z tem, że wpływy uzyskane z takich opłat przeznaczane byłyby na poparcie krajowego mleczarstwa. Zbadaniem tej sprawy zająć się mają w najbliższym czasie min. rolnictwa oraz min. przemysłu i handlu. Wreszcie dla ochrony krajowej produkcji tłuszczów Komitet Ekonomiczny zdecydował zmniejszyć bardzo znacznie kontyngenty przywozowe tłuszczów pochodzenia zagranicznego.

Uchwały powyższe, pobieżnie tylko tutaj streszczone, częściowo zaledwie uwzględniają postulaty rolnictwa, stanowiąc niejako kompromis między stanowiskiem rolnictwa i przemysłu w sprawie preferencyj. Przedstawiciele rolnictwa domagali się mianowicie wprowadzenia przymusu stosowania przez przemysł szeregu krajowych surowców pochodzenia rolniczego, z drugiej zaś strony przemysł wskazywał na trudność przystosowania swoich warsztatów do nowych metod produkcji i komplikacje w warunkach kredytowych, z jakich przemysł korzysta przy zakupie surowców zagranicą. Dotyczy to zwłaszcza przemysłu włókienniczego, bowiem przemysł przetworów tłuszczowych łatwiej mógł uzgodnić swoje stanowisko wobec projektu preferencyj z postulatami rolnictwa.

W każdym razie uchwały Komitetu Ekonomicznego stanowią zdecydowany a nader korzystny zwrot w naszej polityce rolniczej i niewątpliwie w miarę ich realizacji przyczynić się muszą do stopniowej poprawy warunków, w jakich pracuje nasze rolnictwo.

Nie należy również nie doceniać faktu, iż realizacja zasad preferencyj przyczyni się w znacznym stopniu do samowystarczalności kraju, a więc większej jego zdolności obronnej na wypadek jakichkolwiek konfliktów zbrojnych.

Wit. W.

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.